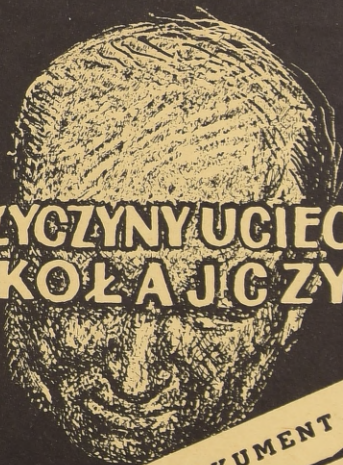




PRZYCZYNY UCIECZKI MIKOŁAJCZYKA

ZATAJONY DOKUMENT

REWELACYJNE ZEZNANIA

WIELKOPOLSKA KSIĘGARNIA WYDAWNICZA

PRZYCZYNY UCIECZKI MIKOŁAJCZYKA

ZATAJONY DOKUMENT
REWELACYJNE ZEZNANIA

Kolekcja
Emila Kornasia

1 9 4 7

WIELKOPOLSKA KSIĘGARNIA WYDAWNICZA



CM KEK

332621

SPIS RZECZY

	str.
Sprawozdanie Specjalnej Komisji Sejmowej	4
Zeznania posła Wójcika	18
„ „ Bryi	27
„ „ Banaczyka	34
„ „ Nadobnika	39
„ „ Jagiełły	41
„ „ Chadaja	43
„ „ Chorażyny	45
„ „ Wójcickiego	46
„ „ Nowaka	47
„ „ Bańczyka	48
„ „ Banacha	52
„ „ Wycecha	54
„ „ Kamińskiego	56
„ „ Witosa	58
„ „ Laskowskiego	59
„ red. Giełżyńskiego	60
„ posła Załęskiego	61
„ „ Chwałńskiego	62
„ „ Osieckiego	63
Zakończenie	64

Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha p. Z. P. w Poznaniu K-5790

Wpisano do Księgi Akcesyj.

Akce. D1 nr 46 5 CM /201/

OD WYDAWNICTWA

Ucieczka Stanisława Mikołajczyka poruszyła opinię społeczną Polski. Wrażenie pogłębiły ujawnione w kilka dni później szczegóły tej ucieczki.

Ucieczka ta ma szczególną wymowę: Mikołajczyk był prezesem PSL, był do stycznia br. wicepremierem Rządu Jedności Narodowej, był swego czasu premierem rządu emigracyjnego w Londynie. Jego postępek rzucił snop światła na całą działalność, jaką uprawiał od chwili powrotu do Polski w 1945 roku.

Sejm Ustawodawczy dla zbadania politycznego tła tej sprawy wyłonił Specjalną Komisję Sejmową. W skład jej weszli posłowie: Kliszko Zenon (przewodniczący), Kuryłowicz Adam (zastępca przewodniczącego), Jodłowski Jerzy (sekretarz), oraz Bieńkowski Władysław, dr Drobner Bolesław, Domiński Jerzy, Dura Lucjan, Grubecki Jan i Koter Stanisław.

Wyniki badań komisji były rewelacyjne. Ministerstwo Spraw Zagranicznych nadesłało niezwykle ważny dokument, który zataił Mikołajczyk.

Minister Bezpieczeństwa Publicznego zakomunikował Komisji, iż dwoje z uciekających: poseł Bryja i osobista sekretarka Mikołajczyka ob. Hulewiczowa zostało zatrzymanych po przekroczeniu granicy. Komisja przesłuchiwała posła Bryję, którego zeznania stały się główną sensacją, wskazały kto ucieczkę organizował.

Wybitni działacze PSL i współpracownicy Mikołajczyka ujawnili wiele wewnętrznych tajemnic, które pozwoliły określić polityczne motywy ucieczki.

Sprawozdanie Komisji przedłożył Sejmowi przewodniczący pos. Kliszko. Przytoczone w nim fakty i dokumenty wywarły zarówno na posłach, na zapelnionej galerii, jak i na dziennikarzach zagranicznych olbrzymie wrażenie.

Aby umożliwić szerokim rzeszom zapoznanie się z tymi materiałami, dajemy sprawozdanie Komisji, obszernie fragmenty zeznań wybitnych działaczy PSL oraz fotografię dokumentu ukrytego przez Mikołajczyka.

Oddajemy tę książkę do rąk czytelnika — aby sam mógł wyrobić sobie zdanie. Niechaj mówią dokumenty, niech przemawiają żywi ludzie, którzy do niedawna wierzyli Mikołajcykowi.

SPRAWOZDANIE SPECJALNEJ KOMISJI SEJMOWEJ przedstawione przez posła Z. Kliszkę

Wysoka Izbo! Specjalna Komisja, powołana przez Wysoką Izbę dla zbadania sprawy ucieczki Stanisława Mikołajczyka i jego kolegów, postawiła sobie za cel wyjaśnienie politycznego tła i politycznych motywów tej ucieczki. Komisja przesłuchiwała 24 posłów i czołowych działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Komisja przesłuchiwała również jednego z uciekinierów, posła Bryję Wincentego, zatrzymanego po przekroczeniu granicy polsko-czechosłowackiej. Ponadto Minister Bezpieczeństwa Publicznego Stanisław Radkiewicz poinformował Komisję o dotychczasowym przebiegu śledztwa, prowadzonego przez podległe mu organa. W ten sposób Komisja zebrała bogaty materiał, naświetlający wszechstronnie polityczne tło i motywy ucieczki Stanisława Mikołajczyka oraz jego kolegów.

Stanisław Mikołajczyk do momentu ucieczki za granicę był prezesem Polskiego Stronnictwa Ludowego, toteż zagadnienie, w jakim kierunku rozwijała się sytuacja wewnątrz stronnictwa, było istotnym elementem w pracach Komisji. Komisja doszła do przekonania, że rozwój wewnętrznej sytuacji w PSL stanowił ważny polityczny motyw ucieczki. Opozycja przeciwko Mikołajczykowi i linii politycznej, jaką realizował od chwili swego powrotu do kraju i wejścia do Rządu Jedności Narodowej, zaczęła — jak wynika z zeznań wszystkich niemal czołowych działaczy PSL — obejmować coraz szersze kręgi w stronnictwie. Nawet wśród najbliższych i najwierniejszych do niedawna współpracowników Mikołajczyka rodziło się zwątpienie i niewiara w to, czy można dalej kroczyć po tej drodze, na którą Mikołajczyk wprowadził stronnictwo. Rozkład objął nawet najbliższy zespół kierowniczy NKW, mimo usunięcia z niego działaczy jawnie przeciwstawiających się Mikołajczykowi.

Posel Wójcik, b. generalny sekretarz NKW PSL, odpowiadając na pytanie, komu Mikołajczyk mógł powierzyć kierownictwo stronnictwa, stwierdza: „nie zawsze, jeśli chodzi o prezydium NKW, były symptomy, że są wewnątrz niego dyskusje i różnice zdań, jednak te różnice wewnątrz były i jeżeli mówię, że nie widzę takiej osoby, to dlatego, że jeśli chodzi o zespół, o prezydium NKW, to takiej osoby

z pozostałych, która by w 100% pisała się na linie Mikołajczyka, nie widzę“.

Posel Wójcik zeznaje dalej, że nalegał na Mikołajczyka, aby zwołać posiedzenie rozszerzonego prezydium NKW i przedyskutować linię polityczną stronnictwa, ponieważ — jak mówił — „jesteśmy w ślepych zaułku i droga, którą kroczymy, nie jest właściwa“.

Posel Wycech stwierdza, że „sprawa usunięcia Mikołajczyka z ruchu politycznego była wysunięta już przed wyborami, w październiku i listopadzie 1946 r., kiedy jeden z zarządów wojewódzkich wybrał delegację, która przyjechała do Warszawy i zażądała oficjalnie dymisji Mikołajczyka. To był zarząd wrocławski (Dębski, Mitek itd.). Potem ta sprawa wypłynęła na drugi dzień po wyborach, kiedy zebrał się w zespole starszych — Niecko, Kiernik, Załęski i ja — i zażądaliśmy jego ustąpienia“.

Posel Kamiński, kierownik organizacyjny NKW PSL, zeznaje: „Ja sam rozmawiałem z Jaguszem, Laskowskim, Jagiellą, Ponieckim i oni nie godzili się z tym stanem rzeczy, ale wszyscy solidaryzowali się, że na płaszczyźnie ruchu wspólnie musimy te rzeczy rozgrywać“.

Posel Banaczyk, b. minister spraw wewnętrznych w rządzie emigracyjnym za premierostwa Mikołajczyka, mówił: „Otóż proces odchodzenia ludzi może to była konsekwencja ślepego zaułka. Ludzie zaczęli się z tego otrząsać, mówili coś nie jest w porządku. Jeden więcej myśli, drugi mniej, jeden pracując wierzy, a drugi pracuje i myśli. Ten proces niewątpliwie istniał. To się pogłębiało. Zastrzeżenia były bardzo duże, może nie wyrażały się w rozbiciu na lewicę i prawicę, ale w łonie stronnictwa było dużo krytycznych głosów... Ostatnio widziałem Mikołajczyka na wystawie ogrodniczej w Poznaniu. Chodziliśmy po wystawie, rozmawialiśmy o wystawie, pytałem go jak patrzy na zbliżającą się sesję, bo to tkwienie w miejscu i walenie głową w mur zaczyna być niepoważne. Mogą być różnice, ale pewne momenty współpracy, jako rezultat porozumienia, muszą być“...

Jeżeli szereg działaczy PSL pozostawał jeszcze w stronnictwie, to tylko dlatego, że niektórzy wierzyli jeszcze w Mikołajczyka i uznawali jego autorytet, że inni nie chcieli łamać dyscypliny partyjnej. Typowym przykładem tej drugiej postawy jest poseł Jagiello.

Atmosferę, jaka panowała wewnątrz PSL przed ucieczką Mikołajczyka, charakteryzuje następujący fragment zeznań posła Jagielly:

„Od dłuższego czasu — mówi poseł Jagiełło — nie solidaryzowałem się z tą linią, uważając, że do niczego dobrego to nie doprowadzi. Dawałem temu wyraz na dwóch Radach Naczelnych przez głosowanie zajmując stanowisko odmienne wtedy, kiedy była sprawa referendum. Moim zdaniem pójście na walkę było szkodliwe i wówczas głosałem, żeby jednolicie iść za Blokiem” —

„W referendum były momenty walki z Blokiem, różnica stanowisk pomiędzy PSL a Blokiem. Na Radzie inni członkowie wiedzieli, że ja głosałem za stanowiskiem trzy razy tak i to samo, jeżeli chodzi o kwestię Bloku. Na Radzie Naczelnej należałem do tych 20, którym się wydawało, że należy iść na Blok. Takie było moje mniemanie” —

Na pytanie, czy podpisał żądanie zwołania Rady Naczelnej, poseł Jagiełło odpowiedział: „Nie podpisałem... gdyż podporządkowywałem się uchwałom większości i nie chciałem wychodzić na zewnątrz stronnictwa. Sądziłem, że szkodliwe jest wychodzenie poza stronnictwo, że o stronnictwo należy walczyć wewnątrz stronnictwa...”

„...Po konferencji organizacyjnej, która odbyła się w końcu sierpnia, w obecności kolegów z Kielc i w obecności Wójcika, przeprowadziłem rozmowę z Mikołajczykiem, gdzie oświadczyłem, że w tej chwili przychodzę — Panie Prezesie — i składam mandat, ponieważ ja w dalszym ciągu nie mogę brać odpowiedzialności za teren i za to, co się dzieje”.

Pos. Jagiełło stwierdził, że Mikołajczyk, w odpowiedzi na głosy kwestionujące jego linię polityczną, odpowiedział: „Poczekajcie jeszcze trochę, to się wszystko wyjaśni”.

„Wyszliśmy — dodaje pos. Jagiełło — i mówiliśmy: co się ma wyjaśnić? Tego nikt z nas nie rozumiał”.

Stanisław Mikołajczyk wraz ze swymi najbliższymi współpracownikami widział coraz wyraźniej, że zbliża się nieuchronnie dzień, kiedy zostanie odsunięty od kierownictwa przez siły wewnątrz Polskiego Stronnictwa Ludowego, przeciwstawiające się jego polityce, że zbliża się dzień jego ostatecznej klęski i kompromitacji politycznej, dzień, w którym zostanie wyrzucony poza burtę życia politycznego w Polsce przez własne stronnictwo.

Świadomość, że Radę Naczelną trzeba będzie zwołać, że w kraju nie ma już siły, która by uratowała Mikołajczyka przed ostatecznym bankructwem, zaciążyła nad Prezydium NKW. Również i zeznania pos. Bryi, świadczą o tym, jak kurczenie się stanu posiadania stronnictwa odbijało się na jego kierownictwie.

„Najsilniejszym może momentem, który miał uderzyć i zastanowić kierownictwo — oświadczył pos. Bryja — był moment wystąpienia PSL-Lewicy w ostatnich tygodniach, we wrześniu czy z końcem sierpnia co do zwołania Rady Naczelnej. Jeżeli ta praca będzie konsekwentnie prowadzona, to jednak doprowadzi do tego, że zwołana zostanie Rada Naczelna. Szczególnie liczyliśmy się z tą możliwością, jeżeli wróci z Ameryki p. Kiernik. Uważaliśmy, że Rada taka będzie zwołana i że wyniki tych obrad, decyzje tej Rady mogą być decydujące dla stanowiska naszego w tym sensie, że w międzyczasie i na samym posiedzeniu Rady zbierze się większość członków, którzy pójdą po linii PSL-Lewicy i wypowiedzą się przeciwko dotychczasowemu kierownictwu z Mikołajczykiem na czele. Ten moment zaciążył bardzo poważnie na wszystkich naszych zebraniach w ostatnich tygodniach. Na NKW czy na Prezydium często o tych sprawach była mowa, a raczej mniej się mówiło, a więcej się wyczuwało. Jeśli chodzi o kierunek poglądów panujących w centrali, ażeby odstąpić od tej linii mikołajczykowskiej, muszę stwierdzić, że w czerwcu kol. Korboński był bodaj jedynym w tym gronie NKW, który podniósł myśl rozwiązania stronnictwa.

Były bodaj jeszcze głosy Korgi albo Moskała we formie przytaknięcia panu Korbońskiemu, jednak większość nie uznawała stanowiska Korbońskiego za słuszne i przeszła nad tym do porządku dziennego. Po tym czerwcowym posiedzeniu NKW sprawa rozwiązania czy przystąpienia do PSL-Lewicy czy też innych sposobów nie była dyskutowana na NKW albo na innym posiedzeniu. Miałem wrażenie i wszyscy czuliśmy to samo, że żywot stronnictwa zbliża się do końca, jednak żaden z obecnych na zebraniach nie miał odwagi czy argumentów wystąpić z jakimkolwiek wnioskiem ratowania sytuacji czy też podania jakiejś myśli w sensie połączenia się z PSL-Lewicą — i tak dotrwaliśmy do końca... W każdym razie jedno chcę stwierdzić, że powodzenie akcji PSL-Lewicy w naszych szeregach było momentem bardzo ważnym... Byliśmy przekonani, że ta sprawa zostanie ostatecz- ie załatwiona na posiedzeniu Rady Naczelnej.

...Co do większości na Radzie Naczelnej przeciwko Mikołajczykowi nie mieliśmy dokładnych danych, jednak w ostatnich miesiącach, rozpatrując listę członków Rady Naczelnej, brano pod uwagę około 43, czy 38 względnie 35 osób przeciwnych Mikołajczykowi...

...Byliśmy przekonani, że nastąpi zwołanie Rady Naczelnej, usunięcie Mikołajczyka, zlanie się i że nastąpi inny kierunek“.

Reasumując przytoczone wyżej oceny wewnętrznej sytuacji w PSL, potwierdzonej i przez inne zeznania, Komisja doszła do przekonania, że głównym motywem ucieczki Mikołajczyka była bezpośrednio wisząca nad nim groźba usunięcia go przez własne stronnictwo ze stanowiska przywódcy i ze stronnictwa, co w sposób jawny symbolizowałoby ostateczną klęskę uprawianej przez niego polityki oraz klęskę tych czynników, które na tę politykę wpływały.

Stanisław Mikołajczyk uciekł z Polski w tajemnicy przed Rządem.

Przed Komisją stało pytanie, czy jednym z motywów ucieczki nie były obawy Mikołajczyka o osobiste bezpieczeństwo. Komisja stwierdziła, że pogłoski takie pojawiły się po procesie krakowskim. Zeznania potwierdziły również, iż proces krakowski wywarł na kierownictwie PSL wielkie wrażenie.

Minister Bezpieczeństwa Publicznego odnośnie tej okoliczności złożył przed Komisją oświadczenie, że do chwili ucieczki Mikołajczyka możliwość taka nie była rozpatrywana ani przez Rząd, ani przez Prokuraturę, ani przez organa bezpieczeństwa.

Toteż Komisja postanowiła wyświecić, czy Mikołajczyk nie zwierzał się przed swymi najbliższymi współpracownikami i posłami PSL, iż obawia się zniesienia nietykalności poselskiej i wydania go władzom sądowym. Wszyscy posłowie i działacze PSL, przesłuchiwanie przez Komisję na tę okoliczność, podkreślali, że Mikołajczyk w rozmowach z nimi nie wyrażał obaw o swoje bezpieczeństwo. W rozmowach ze swymi najbliższymi współpracownikami — jak wynika z ich zeznań — „ani razu nie poruszył tego tematu“.

Posel Banaczyk stwierdza, że „jeżeli chodzi o polityczny punkt widzenia, nie widziałem dla dobrze zrozumianej polityki celu tego aresztowania“.

Posel Jagiello mówi: „Rozmawialiśmy w gronie kolegów, ogólnie dochodziliśmy do tego rodzaju osądu, że ta linia, jaka dotychczas była w stronnictwie, kończy się i dlatego Mikołajczyk w ten sposób skończył uciekając za granicę“.

Posel Nowak stwierdza: „Nie miałem podstawy do tego, aby twierdzić, że Mikołajczykowi zagrażało niebezpieczeństwo“.

Na pytanie, czy zastanawiał się nad tym, czy ucieczka Mikołajczyka była zjawiskiem nagłym, niespodziewanym, czy

wynikała z pewnej postawy, z pewnej linii politycznej — poseł Nowak odpowiada:

„Mnie się wydawało, że to była nagle powzięta decyzja. Do ostatniej godziny zupełnie co innego oświadczał, przygotowywaliśmy prace zupełnie inne, a potem te rzeczy wyniknęły zupełnie inaczej... Jestem — mówił Nowak — faktem ucieczki bardzo zaskoczony. Mam w tej chwili w sercu wahanie“.

Były naczelny redaktor Gazety Ludowej — Giełżyński, mimo, iż kontaktował się z Mikołajczykiem bardzo często, ponieważ Mikołajczyk osobiście kierował „Gazetą Ludową“, oświadczył przed Komisją, że Mikołajczyk w rozmowie z nim nie wyrażał nigdy chęci wyjazdu za granicę.

Poseł Jagusz oświadczył: „To jest po prostu niesłychane, bo on przy każdej sposobności podkreślał, że będzie trwał aż do ostatniego tchu, że do końca będzie bronił interesów PSL, interesów ludu i narodu. Dla mnie to jakby uderzenie pałką w głowę, że po tym wszystkim zdecydował się na porzucenie nie tylko swoich współpracowników, ale w ogóle ruchu ludowego“.

Na podstawie zebranych materiałów Komisja doszła do jednomyślnego wniosku, że motywem ucieczki Mikołajczyka nie mogła być obawa przed osobistymi represjami. Mikołajczyk mógł wyjechać z Polski drogą normalną, jak to nieraz czynił podczas swego przeszło dwuletniego pobytu w Polsce, jak to czynili w ostatnim okresie czasu inni działacze polityczni: poseł Kiernik i ob. Popiel.

W oparciu o zebrane materiały Komisja doszła do przekonania, że ta niezwykła forma opuszczenia kraju przez Mikołajczyka odegrać miała polityczną rolę, którą wyzyskać chcieli jego zagraniczni opiekunowie i organizatorzy tej ucieczki. Komisja nie stawiała przed sobą zadania określenia dalszych planów związanych z ucieczką Mikołajczyka. Natomiast Komisja może z całą pewnością stwierdzić, że ucieczka Mikołajczyka i jego kolegów została zorganizowana i przeprowadzona przez wysokich urzędników jednej z ambasad w Warszawie. Obce czynniki, kierujące polityką Mikołajczyka, doszły do przekonania, że należy go zabrać z kraju zanim ostateczna kompromitacja polityczna wobec Narodu Polskiego nie uczyni go całkiem nieprzydatnym narzędziem.

Mikołajczyk, mając do wyboru skazanie siebie na haniebną banicję, na potępienie ze strony całego narodu, lub nieposłuszeństwo wobec obcych czynników — wybrał to pier-

wsze — na obcy rozkaz dopuścił się najniższej zdrady, jakiej dopuścić się może obywatel.

Komisja w czasie przesłuchiwania widziała szereg najbliższych Mikołajczykowi ludzi, dla których ucieczka ich prezesa i fakty po niej następujące były głębokim wstrząsem moralnym.

O udziale urzędników jednej z ambasad w planowaniu i wykonaniu ucieczki poinformował Komisję minister Radkiewicz na posiedzeniu w dniu 5 listopada. Poseł Bryja, przesłuchany przez Komisję w dniu 11 listopada, zeznał w sprawie ucieczki Mikołajczyka:

„Dowiedziałem się o ucieczce Mikołajczyka o godz. 10-tej, kiedy Mikołajczyk, przechodząc z Bańczykiem obok mnie, powiedział: „Wstąpcie do pani Marii, ona ma wam coś do powiedzenia”. Wstąpiłem — ona powiedziała: „Wytworzyła się taka sytuacja, że prezes będzie musiał opuścić Polskę w najbliższych godzinach, ja tu nie mam co robić, prezes i ja prosimy, aby pan poszedł ze mną”. Byłem zaskoczony, zapytałem, co się właściwie stało. Odpowiedziała, że jest taka sytuacja, że to później wytłumaczy, że nie ma czasu. Powiedziałem, że nie mogę się zdecydować i w ciągu dnia będę się starał sprawę wyjaśnić.

W poniedziałek 20 października — zeznaje dalej poseł Bryja — wstąpiłem tylko do Klubu na 7 do 10 minut. Przemawiał Mikołajczyk. Nie rozmawiałem ani z Mikołajczykiem, ani z kimkolwiek z Klubu. Miałem dużo swoich spraw biurowych. Później pojechałem na dworzec. Dziś się właśnie zastanawiam nad tym, że tak szybko powzięłem decyzję wyjazdu. Potem w podróży kilkakrotnie powracałem do tego jadąc z panią Hulewiczową. Co właściwie jest, o co szło? Dlaczego Mikołajczyk, który zawsze był najbardziej twardy, jeżeli idzie o stanie na stanowisku, który nigdy nie dopuszczał myśli wyjazdu z Polski, bo nawet swego czasu powiedział, że wtedy chłopci rzeczywiście uznaliby, że jest agentem obcym, zdecydował się wyjechać...

...Gdyby uciekł — mówi poseł Bryja — chłopci uwierzyliby, że jest agentem...

...Hulewiczowa — stwierdza poseł Bryja — mówiła: jest taka sytuacja, że byli u nas dygnitarze z ambasady i ci namawiali go do opuszczenia Polski. Zapytałem: dobrze, ale dlaczego namawiali go oni do opuszczenia Polski? Odpowiedziała: Gonili za nim jak kot z pęcherzem przez dwa popołudnia i Mikołajczyk zdecydował się w niedzielę wieczorem wyjechać. Dopiero po przekroczeniu granicy powróciłem znowu do tego zagadnienia. Ona mi wtedy po-

wiedziała, że prawdopodobnie rząd, czy przedstawiciele tego rządu, tej ambasady, nie chcieli się kompromitować. W dalszym ciągu podała, że to było powodem, iż naciskali na niego i on się zdecydował“.

Ani Bryja, ani Korboński nawet wobec najbliższych nie wyrażali obaw, co pozwala sądzić, że nie czuli się zagrożeni. Jeżeli chodzi o Bagińskiego, to wiemy, że w lipcu br. został zwolniony z więzienia na podstawie indywidualnego aktu łaski Pana Prezydenta.

Dlaczego poseł Bryja podjął decyzję ucieczki w ciągu kilku godzin, mamy próbę odpowiedzi w jego zeznaniach:

„Zdecydowałem się, uderzyło mnie mocno w pierwszej chwili to, co pani Hulewicz powiedziała, że prezes się zdecydował, bo stronnictwo się rozwiąże... Zdecydowałem się wprawdzie szybko, ale jest zrozumiałe w atmosferze takiego uderzenia we mnie, faktu, że ucieka Mikołajczyk“.

Jeśli chodzi o motywy ucieczki z Polski posłów Korbońskiego i Bryi oraz ob. Bagińskiego, to w świetle posiadanych materiałów Komisja doszła do przekonania, że otrzymali oni rozkaz bezpośrednio od swego prezesa Mikołajczyka. Z zeznań wszystkich posłów, którzy stali blisko Mikołajczyka, wynika, że rozmowy z przedstawicielami placówek dyplomatycznych w Warszawie przeprowadzał sam Mikołajczyk. Toteż Komisja sądzi, że Mikołajczyk skłonił do ucieczki Bagińskiego, Bryję i Korbońskiego celem zwiększenia politycznego efektu ucieczki oraz zamaskowania swej roli narzędnia w rękach obcych czynników.

Powiązanie Mikołajczyka z czynnikami zagranicznymi znalazło swój wyraz w nieujawnianych dochodach PSL. W toku swych prac Komisja stwierdziła, że czołowi działacze PSL, wchodzący w skład najwyższych władz stronnictwa, jak wiceprezes NKW, generalny sekretarz NKW, nie potrafili dać przybliżonej odpowiedzi, jakie są rzeczywiste dochody i wydatki stronnictwa. Sprawy finansowe były rzadko omawiane na posiedzeniach Prezydium NKW. Zastrzeżone one zostały dla prezesa i skarbnika.

Posel Kamiński na pytanie Komisji, czy interesował się sprawami finansowymi stronnictwa, odpowiedział: „Nie. One były pilnie strzeżone przez Bryję, który się denerwował, kiedy się ktoś wtrącał. Ja, jako kierownik wydziału organizacyjnego, nie miałem budżetu. Bryja to załatwiał“.

Posel Wójcik, zapytany w tej sprawie, odpowiedział: „Owszem, miałem niejednokrotnie nieporozumienia na tym tle“.

Posel Oslecki, prezes Komlslji Rewlzyjnej PSL: „Ja spraw-
dzałem tylko pod względem technicznym“. Posel Osiecki
nie pamięta nawet, kiedy ostatni raz kontrolował kasę stron-
nictwa jako prezes Komisji Rewizyjnej.

Komisja stwierdziła, że w drugiej połowie 1945 r., to zna-
czy po utworzeniu Rządu Jedności Narodowej, do kasy
stronnictwa wpłynęły sumy z funduszków Delegatury, które
w tym czasie stanowiły bezsporną własność Skarbu Państwa
zarówno z punktu widzenia prawnego, jak i moralnego. Su-
my te nie zostały zaksięgowane i nie wiadomo na co one zo-
stały wydatkowane.

Źródło dochodów stronnictwa i wysokość tych dochodów
były tajemnicą pilnie strzeżoną przez Mikołajczyka. Do-
piero zeznania Bryi, skarbnika NKW PSL, rzucają pewne
światło na sprawy finansowe PSL. Odnośny fragment ze-
znań według stenogramu brzmi:

Posel Bryja: Tak, ukryłem 400 dolarów w złocie i 4.000
dolarów papierowych, żeby mieć pewną rezerwę na wypa-
dek ciężkiej sytuacji stronnictwa. Wziąłem je od Mikołaj-
czyka. Trzymałem je w biurze. We wrześniu Mikołajczyk
zapytał się, gdzie je mam. Gdy powiedziałem, że w kasie,
kazał je schować w domu.

Te pieniądze miałem od przeszło półtora roku. Kiedy
Sekcja Kobiet nie miała pieniędzy, przychodziła do prezesa...
Mikołajczyk dał wtedy 8.000 dolarów, z których 2.500 kazał
dać kobietom, aby nikt nie wiedział.

Przewodniczący: Z tego wynika, że zarówno pieniądze,
które pan miał przy sobie, jak i te, które pan ukrył — to
własność stronnictwa?

Posel Bryja: 120 dolarów miałem swoich, 380 wziąłem ze
stronnictwa.

Posel Drobner: Skąd stronnictwo miało tyle pieniędzy?

Posel Bryja: Z okresu konspiracji. Przejeliśmy pieniądze
od tzw. Delegatury, a później Mikołajczyk 2—3 razy dawał
mi pieniądze, 8.000 dolarów, później 5.000 dolarów“.

Na podstawie zeznań Komisja stwierdziła, że pieniądze
w obcej walucie otrzymywał skarbnik bezpośrednio od Sta-
nisława Mikołajczyka. Pełniejsze zestawienie dochodów
PSL ze źródeł obcych będzie przedmiotem specjalnego do-
chodzenia właściwych władz.

W toku prac Komisji Minister Spraw Zagranicznych na-
desłał dużej wagi dokument, który stanowi potwierdzenie, iż
Stanisław Mikołajczyk w swej działalności politycznej kie-
rował się poleceniami płynącymi z zewnątrz, stając w ostrej
sprzeczności z interesami Państwa i Narodu Polskiego.

Wiadomo, iż wysiłki dyplomacji polskiej szły w kierunku uzyskania poparcia Wielkiej Brytanii dla sprawy zachodniej granicy Polski. Lecz minister Bevin uchylał się od jasnej, jednoznacznej wypowiedzi. Przeciwnie, polityka ta, idąc po linii odrodzenia imperializmu niemieckiego, przekształcała się w politykę kwestionowania naszych praw do granicy na Odrze i Nisie.

Tymczasem przesłany Komisji dokument ujawnił, iż istniało zobowiązanie rządu angielskiego, które zataił Mikołajczyk. O istnieniu tego dokumentu Rząd Polski dowiedział się dopiero w czerwcu 1947 r. z interpelacji w Izbie Gmin.

W listopadzie 1944 r. premier Churchill, po zasięgnięciu opinii swego rządu, polecił podsekretarzowi stanu Aleksandrowi Cadogan odpowiedzieć rządowi emigracyjnemu, którego premierem był Mikołajczyk, na kilka pytań postawionych przez b. ministra w rządzie emigracyjnym Romera w rozmowie z Cadoganem. Odpowiedź została dana na piśmie. Jedno z pytań odnosiło się do stanowiska rządu angielskiego w sprawie zachodniej granicy Polski. Na wszystkie pytania rząd angielski odpowiedział. Pozwolę sobie Wysokiej Izbie przeczytać ten dokument:

„Drogi panie Romer. Zakomunikowałem Premierowi treść rozmowy, jaką przeprowadziłem z Waszą Ekscelencją i Ambasadorem Polskim dnia 31 października, w toku której wysunął Pan trzy sprawy do rozważenia przez Rząd Jego Królewskiej Mości.

Premier, po zasięgnięciu opinii Rządu, polecił mi obecnie udzielić Panu następującej odpowiedzi:

Pytał Pan po pierwsze, czy nawet gdyby się okazało, że Stany Zjednoczone nie mogą się zgodzić na zmianę zachodnich granic Polski sygnalizowaną w ostatnich rozmowach w Moskwie, Rząd Jego Królewskiej Mości mimo to popierałby te zmiany przy zawieraniu pokoju. Odpowiedź Rządu Jego Królewskiej Mości na to pytanie jest potwierdzająca.

Po drugie pytał Pan, czy Rząd Jego Królewskiej Mości jest stanowczo za przesunięciem polskiej granicy do linii Odry z włączeniem portu Szczecina. Odpowiedź brzmi: że Rząd Jego Królewskiej Mości

istotnie uważa, że Polska powinna mieć prawo do rozszerzenia swego terytorium do takiej miary.

Wreszcie pytał Pan, czy Rząd Jego Królewskiej Mości zagwarantowałby niepodległość i całość nowej Polski. Odpowiedź na to pytanie jest taka, że Rząd Jego Królewskiej Mości jest gotów dać takie gwarancje wspólne z Rządem Radzieckim. Gdyby Rząd Stanów Zjednoczonych uznał za możliwe przyłączyć się także, byłoby to oczywiście najbardziej korzystne, chociaż Rząd Jego Królewskiej Mości nie uzależniałby od tego swojej gwarancji do spółki z Rządem Radzieckim. Ta anglo-radziecka gwarancja zachowałaby, zdaniem Rządu Jego Królewskiej Mości, swą moc obowiązującą do czasu efektywnego zlania się z powszechną gwarancją, która, jak to jest oczekiwane, może być zapewniona przez projektowaną organizację światową.

Odnosnie tego, co Pan mówił o spodziewanych trudnościach, gdy chodzi o rokowania w Moskwie w sprawie zreformowania Rządu Polskiego, to Premier zauważa, że powodzenie tych rokowań musi zależeć od załatwienia sprawy granic. Nie można ignorować możliwości, że może być osiągnięta zgoda w sprawie granic i że tym niemniej może się okazać rzeczą niemożliwą osiągnięcie porozumienia w drugiej sprawie. Byłoby to, rzecz jasna, najbardziej godne pożałowania, jednakże Rząd Polski byłby w znacznie lepszym położeniu, gdyby rokowania załamały się na tym punkcie, w którym miałyby on poparcie Rządu Jego Królewskiej Mości i prawdopodobnie Rządu Stanów Zjednoczonych, niż na punkcie sprawy granic.

Szczerze oddany Aleksander Cadogan."

Dokumentu tego Stanisław Mikołajczyk nie ujawnił, ani za czasów swego emigracyjnego premierostwa, ani później. Nie ujawnił go również w tym czasie, kiedy w roku 1946 Rząd Angielski, łamiąc dane zobowiązanie, kwestionował

2nd November, 1944.

Dear American Envoy

I duly reported to the Prime Minister the conversation which I had with Your Excellency and the Polish Ambassador on October 31st. In the course of which you put to me three questions for the consideration of His Majesty's Government.

2. The Prime Minister, after consultation with the Cabinet, has now directed me to give you the following replies.

3. You asked in the first place whether, even in the event of the United States Government finding themselves unable to agree to the changes in the western frontier of Poland foreshadowed in the recent conversations in Moscow, His Majesty's Government would still advocate these changes at the Peace Settlement. The answer of His Majesty's Government to this question is in the affirmative.

4. Secondly you enquired whether His Majesty's Government were definitely in favour of advancing the Polish frontier up to the line of the Oder, to include the port of Gdansk. The answer is that His Majesty's Government do consider that Poland should have the right to extend her territory to this point.

5. Finally you enquired whether His Majesty's Government would guarantee the independence and integrity of the new Poland. To this the answer is that His Majesty's Government are prepared to give /

His Excellency
Monsieur Casimir Rzewuski,
etc., etc., etc.

give such a guarantee jointly with the Soviet Government. If the United States Government could see their way to join also, that would plainly be of the greatest advantage, though His Majesty's Government would not make this a condition of their own guarantee in conjunction with that of the Soviet Government. This Anglo-Soviet guarantee would, in the view of His Majesty's Government, remain valid until effectively merged in the general guarantee which it is hoped may be afforded by the projected World Organisation.

6. With regard to what you said in regard to anticipated difficulties in the way of negotiations in Moscow for a reformation of the Polish Government, the Prime Minister observes that the success of these negotiations must depend on a solution of the frontier question. It is impossible to ignore the possibility that agreement might be reached on the frontier question and that it might nevertheless prove impossible to reach agreement on the other matter. That would of course be most unfortunate, but the Polish Government would be in a much better position if negotiations broke down on this point, on which they would have the support of His Majesty's Government and probably of the United States Government, than on the frontier question.

Yours sincerely,

Churchill

nasze zachodnie granice. Stanisław Mikołajczyk, jako wice-premier Rządu Jedności Narodowej, jako prezes legalnego stronnictwa ograniczył się wówczas do ogólnikowych wypowiedzi, zatajając fakt posiadania oficjalnego zobowiązania Rządu Wielkiej Brytanii.

Komisja nie mogła znaleźć innych motywów tego zatajenia, jak tylko kierowanie się instrukcjami z zewnątrz, wbrew oczywistemu interesowi Państwa Polskiego, wbrew jednolitemu stanowisku całego Narodu. Charakterystyczne jest, iż Mikołajczyk o dokumencie tym nie poinformował rządu, którego był premierem, o istnieniu tego dokumentu nie powiedział nawet swym najbliższym kolegom partyjnym.

Posel Banaczyk, ówczesny minister spraw wewnętrznych w rządzie Mikołajczyka, zapytany przez Komisję w sprawie dokumentu Cadogana, odpowiedział: „Otóż w mojej świadomości pozostało jedno, że Rząd Angielski w sprawie Odry i Szczecina nigdy nie dał zobowiązań... Jeśli była mowa — to o Nisie Kładzkiej, o Prusach Wschodnich i Gdańsku, ale w formie ustnych wypowiedzi, natomiast o takim postawieniu sprawy — ta rzecz była mi nieznana“.

Posel Banaczyk, zapytany, jaki jest jego stosunek do faktu nieujawnienia tego dokumentu przez Mikołajczyka, odpowiedział: „Nie chciałbym formułować rzeczy subiektywnych i stwierdzać, co Mikołajczyk mógłby zrobić. Mógłbym stwierdzić, co ja bym zrobił na tym miejscu. W pierwszym rządzie podałbym to do wiadomości. Jeżeli ktoś miał świadomość, że ma taki dokument w ręku i z tego nie skorzystał, uważam to za wysokiej klasy szkodnictwo“.

Posel Wójcik, pytany w tej sprawie, odpowiedział: „Jeżeli miał taki dokument w rękach, to powinien go zakomunikować Rządowi, żeby Rząd mógł to wykorzystać“.

„A jeżeli tego nie uczynił?“ — zapytuje Komisja.

„To znaczy, że uprawiał jakąś osobistą grę“ — odpowiedział posel Wójcik. — „W każdym razie z punktu widzenia państwowego oceniam to jako najbardziej ujemne“.

Reasumując, Specjalna Komisja Sejmowa stwierdza co następuje:

1. Stanisław Mikołajczyk, znalazłszy się w obliczu ostatecznej kompromitacji politycznej, uciekł z kraju w przewidywaniu, że centralne władze PSL usuną go ze stronnictwa i w ten sposób znajdzie się poza nawiasem życia politycznego.

Przyczyną ucieczki Stanisława Mikołajczyka i innych jego najbliższych współpracowników mogły być również dodatkowe powody, których ustalenie jest zadaniem władz państwowych prowadzących dochodzenie w tej sprawie.

2. Stanisław Mikołajczyk uciekł z kraju w porozumieniu i na zlecenie wrogich Polsce czynników zewnętrznych, które widząc zbliżające się nieuchronnie całkowite bankructwo inspirowanej przez nich polityki Mikołajczyka w kraju, zdecydowały, że w zaistniałej sytuacji Mikołajczyk może oddać im większe usługi, przebywając poza granicami Polski i rozwijając tam działalność, wymierzoną przeciwko interesom Polski Ludowej.
3. Stanisław Mikołajczyk namówił do ucieczki posłów Bryję i Korbońskiego oraz ob. Bagińskiego i Hulewiczową celem nadania politycznej wagi swej ucieczce oraz usunięcia z kraju ludzi dopuszczonych do niektórych tajemnic swojej działalności.
4. Stanisław Mikołajczyk jako prezes PSL otrzymywał fundusze ze źródeł obcych.
5. Stanisław Mikołajczyk, kierując się obcymi interesami, ukrył ważny dokument, w którym rząd angielski oficjalnie potwierdzał nasze prawa do zachodniej granicy Polski. Tym samym działał Stanisław Mikołajczyk na szkodę Państwa Polskiego, przeciwdziałał dążeniu całego narodu do utrwalenia suwerennych praw Polski na odwiecznych ziemiach piastowskich.

Komisja stwierdza, iż Stanisław Mikołajczyk dopuścił się zdrady Państwa i Narodu Polskiego, skazał się na wieczną banioję z łona społeczności polskiej.

Komisja wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć następujące uchwały!

1. Sejm Ustawodawczy R. P. pozbawia Stanisława Mikołajczyka mandatu poselskiego.
2. Sejm Ustawodawczy R. P. wzywa Rząd R. P. do pozbawienia Stanisława Mikołajczyka obywatelstwa polskiego.
3. Sejm Ustawodawczy R. P. pozbawia mandatu poselskiego posła Stefana Korbońskiego jako współuczestnika ucieczki Stanisława Mikołajczyka.
4. Sejm Ustawodawczy R. P. wyraża zgodę na wydanie władzom sądowym posła Wincentego Bryi.

Specjalna Komisja Sejmowa przesłuchiwała 24 wybitnych działaczy PSL i współpracowników Mikołajczyka.

Dla wielu z nich ucieczka Mikołajczyka była ciężkim wstrząsem. Zdradził ich ten, któremu wierzyli, za którym szli.

Zdradził ich w sposób haniebnny, ujawniając, że służy obcym przeciwko własnej ojczyźnie.

Byli i tacy, którzy nie zdołali się jeszcze otrząsnąć, nie mogli jeszcze zrozumieć.

Przed Komisją stanął w pewnym momencie staruszek pos. Osiecki, który również szedł za Mikołajczykiem. „Ta linia, którą popierałem zbankrutowała — oświadczył drżącym głosem pos. Osiecki — pozostaje mi wyciągnąć konsekwencje i odsunąć się. Przyjdą inni, którzy będą to lepiej robili. Ja jestem już za stary”.

Przytoczone tu obszernie fragmenty zeznań stanowią historyczny dokument kończący dzieje Mikołajczyka i jego rolę w Odrodzonej Polsce.

ZEZNANIA POSŁA WÓJCIKA

Przewodniczący: Przed złożeniem wyjaśnień przez Pana Posła, przypominam, że składał Pan ślubowanie poselskie i zgodnie z tekstem tego ślubowania zobowiązującym do służby dla narodu i strzeżenia jego praw demokratycznych, jest Pan zobowiązany mówić prawdę.

Co Panu wiadomo w sprawie ucieczki Mikołajczyka?

Posel Wójcik: Po raz pierwszy pewne podejrzenia co do miejsca pobytu Mikołajczyka nasunęły mi się w czwartek, dnia 23 października. W poniedziałek mieliśmy posiedzenie Klubu, które trwało mniej więcej do godz. 4 po poł. W trakcie tego posiedzenia chciałem ustalić konferencję w gronie rozszerzonego Prezydium na temat dalszej drogi działania. Jako referenta wysuwałem pos. Załęskiego, z którym przedtem omawiałem tematykę. Mikołajczyk nie miał ochoty na doprowadzenie do tej dyskusji, powiedział, że teraz nie może dokładnie powiedzieć, kiedy ta konferencja mogłaby się odbyć. To było moje ostatnie widzenie się i moja ostatnia rozmowa z Mikołajczykiem. We wtorek, kiedy byłem w Sekretariacie, zakomunikowano mi, że prezesa nie ma i nie będzie, ponieważ wyjechał do Poznania.

Przewodniczący: Kto Panu to zakomunikował?

Posel Wójcik: Nie przypominam sobie. Ktoś z pracowników, nie mogę konkretnie wskazać osoby. Powiedziano mi, że prezes wyjechał do Poznania, ponieważ dostał wezwanie

telefoniczne czy telegraficzne, że jego matka jest ciężko chora. Nie wzbudziło to żadnego podejrzenia, bo jeszcze w zeszłym tygodniu wyjeżdżał do Poznania z powodu choroby matki, można było tylko przypuszczać, że stan chorej się pogorszył. Powiedziano mi, że zapowiedział powrót w czwartek.

Przewodniczący: Kiedy była dana ta informacja, że Mikołajczyk wyjechał?

Posel Wójcik: Następnego dnia po posiedzeniu Klubu, we wtorek. W czwartek kol. Wójcicki zapytał mnie, czy miałem telefon z Poznania co do przyjazdu Mikołajczyka? Powiedziałem, że nie. W mieszkaniu też nie było żadnego telefonu. Był taki zwyczaj, że kiedy wyjeżdżał i przyjechał na miejsce, był zaraz telefon — oczywiście nie mówiło się wyraźnie — z którego można było wnioskować, że jest już na miejscu. Teraz takiego telefonu nie było. Miał być po południu, bo nawet zapowiedział, żeby dla niego obiad przygotowano. Po tym telefonie z Wójcickim był telefon z Kielc. Telefonował Koniecki, prezes Zarządu Wojewódzkiego, z pretensją dlaczego Bryja nie przyjechał, kiedy miał tam być we wtorek czy w środę dla załatwienia sprawy z samochodem? Powiedziałem, że wiem o tym, że miał być, ale nie wiem dlaczego nie pojechał i prosiłem, żeby dali znać kiedy się zjawi. Były to dwa fakty, które mnie do pewnego stopnia zaintrygowały. Tego samego dnia szofer powiedział mi, że pojechał rano do Bagińskiego, czekał długo, dzwonił, nie doczekał się i wrócił bez niego. Potem drugi szofer powiedział, że Bagiński powiedział, żeby w czwartek i piątek po niego nie przyjeżdżać, ponieważ go nie będzie.

Przewodniczący: Bagiński rozmawiał z szoferem w środę?

Posel Wójcik: Tak jest. W czwartek był już inny szofer, bo tamten z jakiejś przyczyny nie mógł wyjechać, więc wyjechał drugi, nie wiedząc o tym uprzedzeniu. Oczywiście, nie doczekał się i mnie o tym zakomunikował. Oprócz tego tegoż dnia, w trakcie kiedy my łączyliśmy się z Poznaniem, otrzymałem z Kielc telefon, że dotychczas Bryja nie przyjechał. W związku z potwierdzeniem wiadomości, że jednak tam nie ma tej ciężkiej choroby w Poznaniu, że Mikołajczyk nie był tam wzywany, nasunęło mi się podejrzenie, że jest to coś innego, że ten wyjazd był symulowany, a w rzeczywistości nastąpiło coś innego.

Przewodniczący: To było w piątek?

Posel Wójcik: Tak. Po telefonach z Poznania, a następnie z Kielc cała sytuacja dla nas stała się mocno podejrzana

i dlatego po południu wspólnie doszliśmy do przeświadczenia, że trzeba zawiadomić o tym premiera. Zatelefonowaliśmy, że w pilnej sprawie na parę minut chcemy widzieć się z Premierem.

Posel Jodłowski: Kto mieszkał w tym mieszkaniu?

Posel Wójcik: On z sekretarką Hulewiczową.

Przewodniczący: Czy służba była?

Posel Wójcik: Nie wiem. Dozorca mieszkał piętro niżej, tam też mieszkał poseł Wójcicki.

Minister Grubecki: Jakie było Pana pierwsze wrażenie? W Poznaniu — nic, w Kielcach — nic, jaka była pana pierwsza myśl?

Posel Wójcik: Że się ulotnił. Kiedy otrzymałem wiadomość z Poznania, że go nie wzywano, że tam nie pojechał, należało przypuszczać, że coś innego z sobą zrobił. Przecież zapowiadał, że wróci, ustalił pewne prace, a w ostatniej chwili zrobił coś innego, fingując rzekome wezwanie go. Więc wszystkim nam, byli wtedy Bańczyk, Załęski, Kamiński, Wójcicki, nasunęło się podejrzenie, że jednak to jest ucieczka.

Posel Drobner: Czy poprzednio wyjeżdżał do Poznania z Hulewiczową czy sam?

Posel Wójcik: Z Hulewiczową.

Posel Drobner: Czy badaliście czy ona wyjechała?

Posel Wójcik: Było wiadomo, że obydwójce wyjeżdżają. Ona zakomunikowała Wójcickiemu, że jadą razem do Poznania, ponieważ prezes otrzymał wiadomość, że matka jego jest chora.

Posel Bieńkowski: Kiedy to było?

Posel Wójcik: Przed wyjazdem, już po posiedzeniu klubu, kiedy Wójcicki po posiedzeniu wrócił do domu.

Posel Domiński: A jak to było z Korbońskim?

Posel Wójcik: Widziałem Korbońskiego jeszcze we wtorek. W środę go nie było, w czwartek również. Ponieważ co piątek zbieraliśmy się, ustaliliśmy, kto jest, a kogo nie ma, i zwrócono uwagę, że Korbońskiego nie ma również. Korboński mieszkał w Podkowie Leśnej. Adresu jego nie znaleźliśmy, nie mieliśmy zanotowanego dokładnie jego mieszkania. Kolega Kamiński poszedł więc do firmy, której współwłaścicielką była p. Korbońska. Powiedziano mu, że p. Korbońska przez dwa czy trzy tygodnie nie była w sklepie.

Posel Domiński: A czy nie sprzedawała udziału, w sklepie nie mówiono?

Posel Wójcik: Tęgo mi Kamiński nie mówił. Nie mogę sobie przypomnieć, ale mi mówiono później, że takie wieści nadchodziły.

Posel Domiński: Czy Pana nie zdziwiło to, że wszyscy ci ludzie byli związani z tzw. delegaturą rządu, z ludźmi na stanowiskach kierowniczych?

Posel Wójcik: Zastanawiałem się nad powiązaniem. Ja np. znalazłem w sobie pewne uzasadnienie, jeżeli chodzi o powiązanie Mikołajczyka z Bryją, to łączył ich bardzo bliski i zażyły stosunek. Z Bagińskim ostatnio Mikołajczyk był bardzo dobrze, natomiast nie mogłem znaleźć uzasadnienia dla powiązania z Korbońskim.

Posel Domiński: Nie wziął Pan tego z ich udziałem w Delegaturze?

Posel Wójcik: Zdawało mi się dziwne, bo Bagiński w ostatnich miesiącach należał do tych, którzy wyrażali pewne wątpliwości co do słuszności linii, jaką Mikołajczyk reprezentuje.

Posel Domiński: W jakim celu spotkali się w Sopocie Bryja, Korboński i Mikołajczyk w sobotę i z kim konferowali i na jaki temat?

Posel Wójcik: Wiem, że Korboński był przez długi czas na urlopie, nie mógłbym tego powiedzieć.

Posel Domiński: A że Mikołajczyk i Bryja byli tam w tym samym czasie, nie wiedział pan?

Posel Wójcik: Po pewnym czasie wyjechał tam Mikołajczyk via Poznań, a Bryja przyjechał z Warszawy.

Posel Domiński: Czy Bagiński też tam był?

Posel Wójcik: Zdaje się, że też.

Posel Domiński: Z kim pertraktowali?

Posel Wójcik: Nie wiem.

Posel Drobner: Czy Mikołajczyk wziął ze sobą pieniędże?

Posel Wójcik: Nie mogłem tego jeszcze stwierdzić. Kasjer, płatny funkcjonariusz, miał u siebie klucze.

Przewodniczący: Pan w Sopocie nie był?

Posel Wójcik: Nie byłem.

Przewodniczący: Czym wytłumaczyć, że Pan, generalny sekretarz stronnictwa, nie był Pan w Sopocie i w tej naderadzie nie wziął Pan udziału?

Przewodniczący: Czy Pan rozmawiał kiedy z Mikołajczykiem na temat jego możliwości wyjazdu z kraju?

Posel Wójcik: Nie, na ten temat nie rozmawiałem. Teraz Bałczyk przypomniał, że kiedyś, kiedy była zdaje się sprawa

węgierska, żartem zwrócił się do Mikołajczyka: No, czas pomyśleć, żeby prezes też to samo zrobił. Nie pamiętam, czy byłem przy tej rozmowie.

Posel Drobner: Czy Mikołajczyk nie wspominał o tym, że sejm może go wydać?

Posel Wójcik: W okresie procesu krakowskiego, kiedy wrócił z urlopu, był dość pilnie obserwowany przez pewien okres czasu. Mówił o tym i ponieważ raz czy dwa w tym okresie mieliśmy posiedzenia prezydium w jego mieszkaniu, mogłem sam zaobserwować, że był obserwowany. To mu grało na nerwach. Później sam mówił, że tej obserwacji już nie ma. Widocznie im się znudziło.

Posel Bieńkowski: Czy w PSL wśród kierowniczego aktywu mikołajczykowskiego były tendencje do rozwiązania stronnictwa? Czym to motywowano?

Posel Wójcik: Były rozmowy na ten temat. Motywowano to tym, że nie ma możliwości działania... Dyskusja na ten temat była podejmowana, że jesteśmy w ślepych zaułku i droga, którą kroczymy, nie jest właściwa.

Posel Bieńkowski: Jaki był stosunek Mikołajczyka do tych tendencji?

Posel Wójcik: Negatywny. W związku z tą projektowaną konferencją, na której wysuwany był Załęski jako referent tych zagadnień, spotkałem się z dość mocnymi akcentami sprzeciwu.

Posel Bieńkowski: To znaczy, że Pan przychylił się w kierunku rozwiązania stronnictwa?

Posel Wójcik: Nie, ja zasadniczo uważałem, że rozwiązanie nie byłoby właściwe, natomiast zastanawiałem się nad zmianą linii.

Posel Bieńkowski: Na poniedziałkowym posiedzeniu Klubu Mikołajczyk ogłosił referat polityczny, jak nam tu oświadczone.

Posel Wójcik: Tak.

Posel Bieńkowski: Czy z tego referatu wynikało, że przed Klubem i stronnictwem mikołajczykowskim stoją jakieś specjalne zadania, wymagające zmiany form pracy?

Posel Wójcik: Z referatu to nie wynikało. Referat był raczej zestawieniem pewnych informacji z zakresu sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej a następnie był pewnym zastanawianiem się nad sesją budżetową, która nadchodziła i nad tym, jak ewentualnie powinniśmy pracować na tej sesji.

Posel Bieńkowski: To znaczy z referatu Mikołajczyka nie wynikało, żeby Polskie Stronnictwo Ludowe — grupa Mikołajczyka — miało zmienić formy czy metody pracy?

Posel Wójcik: Nie, z referatu nie wynikało to absolutnie.

Posel Bieńkowski: W związku z tym, jak kierownictwo mikołajczykowskie oceniało ucieczkę Mikołajczyka? Czy Mikołajczyk w tym referacie, w którym ustalał pewną drogę postępowania, polecał jak gdyby komuś kontynuowanie tej linii, czy to stanowisko było tylko zamaskowaniem ucieczki?

Posel Wójcik: Ten wydźwięk, który referat znalazł we mnie i u kolegów, był tego rodzaju, że do ostatka Mikołajczyk na zimno grał.

Posel Bieńkowski: Ale czy nie sądzi Pan, że mógł być ktoś w kierownictwie, kto otrzymał instrukcje, żeby prowadzić politykę stronnictwa dalej?

Posel Wójcik: Nie widzę osoby, która by tego rodzaju zlecenie przyjęła — to znaczy w duchu, w jakim Mikołajczyk prowadził.

Posel Bieńkowski: Czy z referatu Mikołajczyka wynikało, że jemu osobiście, czy też stronnictwu grozi jakieś specjalne niebezpieczeństwo?

Posel Wójcik: Nie, z referatu to nie wynikało.

Posel Bieńkowski: Czy jednym z powodów ucieczki mógł być fakt, że w kierownictwie coraz większa ilość ludzi ustosunkowywała się krytycznie do linii Mikołajczyka?

Posel Wójcik: Mógł, ale nie mogę tego stwierdzić, bo nie znam pobudek, jakimi Mikołajczyk się kierował.

Posel Bieńkowski: Ale znając nastroje, jak Pan może ocenić?

Posel Wójcik: Bardzo możliwe. W związku z tą dyskusją i w związku z projektowaną konferencją miałem rozmowę, w której Mikołajczyk mi powiedział, kiedy podnosiłem, że chcemy zorganizować konferencję w rozszerzonym prezydium i chcemy, żeby był obecny kol. Załęski i kol. Bogusławski, którzy nie wchodzą do prezydium NKW a także Korboński — Mikołajczyk powiedział mi: Rozumiem, ma być dyskusja na temat: stronnictwo beze mnie, czy coś w tym rodzaju. Czy mam się usunąć. Już w zeszłym roku te tematy były poruszane.

Posel Koter: To znaczy, on to podnosił?

Posel Wójcik: Tak.

Posel Bieńkowski: Kiedy to było?

Posel Wójcik: W każdym razie przed moim wyjazdem do Krakowa na jakieś 10 dni przed posiedzeniem Klubu. Otóż Mikołajczyk powiedział: Jeżeli chcecie — robimy taką konferencję, ale w tej chwili nie mogę ustalić terminu. Potem wypadł wyjazd mój do Krakowa. Wróciłem z Krakowa w piątek czy sobotę, a w poniedziałek, pod koniec posiedzenia Klubu, wróciliśmy do tej rozmowy i Mikołajczyk mi wtedy powiedział: Jutro omówimy tę sprawę.

Posel Koter: Czym wytłumaczyć, że ostatnie wykluczenia były tak szybko robione, że były podpisane przez Mikołajczyka w niedzielę 19 października?

Posel Wójcik: Tego nie wiem, to Kamiński załatwiał.

Posel Koter: Dla mnie jest ważne, że te wykluczenia są podpisane w niedzielę 19 października. Np. sprawa wykluczenia Gójskiego została tego dnia podpisana, a dotyczy wykluczenia z lipca.

Posel Wójcik: Nie umiem tego wytłumaczyć.

Posel Koter: Jak Bryja oceniał stan kasy?

Posel Wójcik: Był fatalny. Bryja dowodził, że nie ma pieniędzy. Kiedy domagałem się pieniędzy na cele organizacyjne, nie mogłem ich dostać. Od dwóch, trzech miesięcy województwa nic nie dostawały.

Posel Bieńkowski: Z jakich źródeł Polskie Stronnictwo Ludowe czerpało dochody?

Posel Wójcik: Przede wszystkim ze składek, poza tym w okresie przedwyborczym i wyborczym był specjalny fundusz wyborczy, wreszcie ze składek państwowych.

Posel Bieńkowski: Czy były jakieś dochody z zagranicy?

Posel Wójcik: Ja o takich nie wiem. Nie było.

Posel Bieńkowski: Nie wiadomo Panu?

Posel Wójcik: To znaczy z tego co ja wiem — nie było.

Posel Bieńkowski: Czy Polskie Stronnictwo Ludowe miało jakieś fundusze z okresu okupacji?

Posel Wójcik: Jeśli chodzi o fundusze z okresu okupacji, to ich nie znałem, bo w ostatnim okresie czasu dopiero dotykałem spraw centrali. Mówiono, że były jakieś fundusze, ale czy one były nie wiem. W każdym razie Bryja ich nie przedstawiał.

Posel Domiński: Kto nimi dysponował?

Posel Wójcik: Nie wiem.

Przewodniczący: To Pana, jako generalnego sekretarza NKW, nie interesowało?

Posel Wójcik: Interesowało, ale jak się zapytywałem, mówiono, że nie ma.

Przewodniczący: Jakimi funduszami dyspozycyjnymi dysponował Mikołajczyk?

Posel Wójcik: Tego nie wiem.

Przewodniczący: Czy on się utrzymywał z diet poselskich?

Posel Wójcik: Tego nie wiem.

Przewodniczący: Czy to Pana nie interesowało jako sekretarza generalnego?

Posel Wójcik: Z czego się ktoś utrzymuje, to jest jego sprawa.

Przewodniczący: Kto dokonywał wypłat?

Posel Wójcik: Wszystkie wypłaty szły przez Bryję, który składał sprawozdania Mikołajczykowi.

Posel Drobner: Czy Mikołajczyk złożył sprawozdanie po wyborach?

Posel Wójcik: Na ostatnim posiedzeniu NKW zażądano sprawozdania, ale Bryja tego sprawozdania nie miał, a wówczas prezes zobowiązał się, że dopilnuje, żeby na najbliższym posiedzeniu NKW skarbnik złożył sprawozdanie.

Przewodniczący: Co Pan wie o kontakcie Mikołajczyka z ambasadą angielską i amerykańską?

Posel Wójcik: Kiedy był jeszcze w rządzie, wiem, że się spotykali. Po wyjściu z rządu na temat kontaktu z ambasadami nic nie wiem, wiem tylko, że przychodzili do niego dziennikarze.

Przewodniczący: Czy sam nie był w ambasadzie?

Posel Wójcik: Ja o tym nie wiedziałem.

Przewodniczący: Pan przed chwilą powiedział, że pan nie widzi tego, komu by Mikołajczyk powierzył dalsze prowadzenie stronnictwa po swojej ucieczce.

Posel Wójcik: W związku z tym mogę powiedzieć tylko to: nie zawsze niewątpliwie, jeśli chodzi o prezydium NKW, były symptomy, że są wewnątrz niego dyskusje i różnice zdań, jednak te różnice wewnątrz były i jeżeli mówię, że nie widzę takiej osoby, to dlatego, że jeżeli chodzi o zespół prezydium NKW, to takiej osoby, która by w 100% pisała się na linię Mikołajczyka, nie widzę. Bańczyk wyrażał wątpliwości, ja zajmowałem to samo stanowisko. Może Kraków czy Poznań nie wysuwały obiekcji, ale nie wydaje mi się, żeby ktoś z tych środowisk kwalifikował się do takiej funkcji.

Przewodniczący: Nie chodzi o dosłowne przekazywanie instrukcji z rąk do rąk, ale o pewne dyspozycje. Weźmy ten komunikat o ucieczce Mikołajczyka. Zaczyna się od tego:

Wyjazd Mikołajczyka w nieznanym kierunku. Trudno i darmo — nawet wam przez gardło nie przeszło słowo „ucieczka“, ale z dalszej treści wynika, że tę linię Mikołajczyka chcecie kontynuować.

Posel Wójcik: Że my chcemy kontynuować?

Przewodniczący: Tak.

Posel Wójcik: Ja tego tak nie rozumiałem, moją intencją było co innego.

Przewodniczący: A co było Pańską intencją?

Posel Wójcik: Ja chciałem przez to powiedzieć, że czyn Mikołajczyka jest ciosem wymierzonym w stronnictwo. Jakkolwiek z metodami, jakie zastosowała lewica PSL, jeżeli chodzi o objęcie redakcji i sekretariatu — zgodzić się nie mogę, to jednak w tych warunkach uważam, że linia, która była dotychczas reprezentowana przez stronnictwo, nie może być utrzymana i dlatego ten Tymczasowy Komitet, który powstał wprawdzie bez udziału mojego czy moich kolegów, uznaję i wzywam wszystkie środowiska terenowe, żeby mu się podporządkowały i lojalnie do niego się ustosunkowały. Czyli innymi słowy powiadam przez to, że linia reprezentowana przez lewicę PSL była słuszniejsza.

Przewodniczący: Czy Mikołajczyk informował was o liście Aleksandra Cadogana, skierowanym do Romera, w sprawie naszych granic zachodnich?

Posel Wójcik: Nie przypominam sobie.

Przewodniczący: Nic nie mówił?

Posel Wójcik: Ja przynajmniej nie pamiętam takiej informacji. Dla mnie to jest nowe.

Przewodniczący: Pozwolę sobie odczytać treść tego listu (czyta).

Z tego wynika, że Mikołajczyk przez całe 2 lata tego dokumentu nie ujawnił.

Posel Wójcik: Ja tego nie wiem. To jest argument, który powinien być bezwzględnie wykorzystany.

Przewodniczący: W jakim sensie?

Posel Wójcik: Jeżeli miał taki dokument w ręku, to powinien go zakomunikować rządowi, żeby rząd mógł to wykorzystać.

Przewodniczący: A jeżeli tego nie zrobił?

Posel Wójcik: To znaczy, że uprawiał jakąś osobistą grę. W każdym razie z punktu widzenia państwowego oceniam to jak najbardziej ujemnie.

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA POŚŁA BRYI WINCENTEGO

Przewodniczący: Kiedy Pan przekroczył granicę polsko-czechosłowacką?

Posel Bryja: Z czwartku na piątek, tzn. w nocy 24 na 25 października, ściślej mówiąc, około 6 rano w piątek, szliśmy całą noc do granicy.

Przewodniczący: Czy należał Pan do Prezydium Klubu?

Posel Bryja: Tak, jako skarbnik.

Przewodniczący: Obecnych tu członków Komisji Sejmovej Pan zna wszystkich osobiście?

Posel Bryja: Tak, nie osobiście, ale znam.

Przewodniczący: Jak się układała sytuacja wewnątrz kierownictwa PSL na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy?

Posel Bryja: Jeżeli chodzi o sprawy czysto polityczne, chciałem zaznaczyć, że jakkolwiek należałem do NKW, a nawet do Prezydium tego NKW, to moje zainteresowania i moja praca nie szły wyraźnie po linii politycznej. Moje zainteresowania nie koncentrowały się na punkcie politycznym, raczej na odcinkach gospodarczych. Dlatego też przy moich wyjaśnieniach będą pewne uchybienia natury politycznej, które z tytułu mojego stanowiska jako członka NKW nie powinny mieć miejsca.

Przewodniczący: Ale członkiem Prezydium NKW Pan był?

Posel Bryja: Tak. Jeżeli chodzi o sytuację w ostatnich miesiącach na terenie centrali — to na nią wpłynęły wypadki w terenie. Sytuacja w terenie była coraz trudniejsza. Dalsze wiadomości o kurczeniu się stanu posiadania stronnictwa odbijały się odpowiednim echem na terenie kierownictwa. Takim może najsilniejszym momentem, który musiał uderzyć i zastanowić kierownictwo, był moment wystąpienia PSL-Lewicy w ostatnich tygodniach, we wrześniu czy z końcem sierpnia co do zwołania Rady Naczelnej. Jeżeli ta sprawa będzie konsekwentnie prowadzona, to jednak doprowadzi do tego, że zwołana zostanie Rada Naczelna. Szczególnie liczyliśmy się z tą możliwością, jeżeli wróci z Ameryki p. Kiernik. Uważaliśmy, że Rada taka będzie zwołana i że wyniki tych obrad, decyzje tej Rady, mogą być decydujące dla stanowiska naszego w tym sensie, że w międzyczasie i na samym posiedzeniu Rady zbierze się większość członków, którzy pójdą po linii PSL-Lewicy i wypowiedzą się przeciwko dotychczasowemu kierownictwu

z Mikołajczykiem na czele. Ten moment zaciążył bardzo poważnie na wszystkich naszych zebraniach w ostatnich tygodniach. Na NKW, czy na Prezydium często o tych sprawach była mowa, a raczej mniej się mówiło, a więcej się wy-czuwało. Jeśli chodzi o kierunek poglądów panujących w centrali, ażeby odstąpić od tej linii mikołajczykowskiej, muszę stwierdzić, że w czerwcu kolega Korboński był bodaj jedynym w tym gronie NKW, który podniósł myśl rozwiązania stronnictwa. Były bodaj jeszcze głosy Korgi albo Moskala we formie przytaknięcia p. Korbońskiemu, jednak większość nie uznała stanowiska Korbońskiego za słuszne i przeszła nad tym do porządku dziennego. Po tym czerwcowym posiedzeniu NKW sprawa rozwiązania czy przystąpienia do PSL-Lewicy czy też innych sposobów nie była dyskutowana na NKW albo na innym posiedzeniu. Miałem wrażenie i wszyscy czuliśmy to samo, że żywot stronnictwa zbliża się do końca, jednak żaden z obecnych na zebraniach nie miał odwagi czy argumentów wystąpić z jakimkolwiek wnioskiem ratowania sytuacji czy też podania jakiejś myśli w sensie połączenia się z PSL-Lewicą i tak dotrwaliśmy do końca. 18 było posiedzenie Rady Naczelnej Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej, w niedzielę posiedzenie członków, o sprawach politycznych nie było mowy, a w poniedziałek zdecydowałem się pójść za granicę. W każdym razie jedno chcę stwierdzić, że powodzenie akcji PSL-Lewicy w naszych szeregach było momentem bardzo ważnym i zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że jeżeli p. Kiernik wróci z zagranicy, a dostaliśmy wiadomość o tym, że wróci (ja osobiście również otrzymałem od niego karteczkę), byliśmy przekonani, że ta sprawa zostanie ostatecznie załatwiona na posiedzeniach Rady Naczelnej.

Przewodniczący: W sensie negatywnym dla Mikołajczyka?

Posel Bryja: Tak. Co do większości na Radzie Naczelnej przeciwko Mikołajczykowi nie mieliśmy dokładnych danych, jednak w ostatnich miesiącach, rozpatrując listę członków Rady Naczelnej, brano pod uwagę około 43 czy 38 wzgl. 35 osób przeciwnych Mikołajczykowi.

Przewodniczący: Pan powiedział, że ocenialiście, iż żywot stronnictwa zbliża się do końca. Czy raczej chodziło o koniec linii Mikołajczyka w stronnictwie?

Posel Bryja: W tym sensie, że nastąpi zwołanie Rady Naczelnej, usunięcie Mikołajczyka, zlanie się i że nastąpi inny kierunek.

Posel Drobner: A Klub Poselski?

Posel Bryja: Nie zastanawialiśmy się nad tym.

Przewodniczący: Jakie były motywy polityczne ucieczki?

Posel Bryja: Dowiedziałem się o ucieczce Mikołajczyka o godzinie 10, kiedy Mikołajczyk przechodząc z Bańczykiem obok mnie powiedział: „wstąpcie do p. Marii, ona ma wam coś do powiedzenia”. Wstąpiłem — ona powiedziała: „Wytworzyła się taka sytuacja, że prezes będzie musiał opuścić Polskę w najbliższych godzinach, ja tu nie mam co robić, prezes i ja prosimy, aby pan poszedł ze mną”. Byłem zaskoczony, zapytałem co się właściwie stało? Odpowiedziała, że jest taka sytuacja, że to później wytłumaczy, gdyż nie ma czasu. Powiedziałem, że nie mogę się zdecydować i w ciągu dnia będę się starał sprawę wyjaśnić.

Przewodniczący: Którego dnia to było?

Posel Bryja: W poniedziałek 20 października — wstąpiłem tylko do Klubu na 7 do 10 minut, przemawiał Mikołajczyk. Nie rozmawiałem ani z Mikołajczykiem, ani z kimkolwiek z Klubu. Miałem dużo swoich spraw biurowych. Później pojechałem na dworzec. Dziś się właśnie zastanawiam nad tym, że tak szybko powziąłem decyzję wyjazdu. Potem w podróży kilkakrotnie powracałem do tego, jadąc z p. Hulewiczową. Co właściwie jest na rzeczy, o co szło? Dlaczego Mikołajczyk, który zawsze był najbardziej twardy, jeśli idzie o stanie na stanowisku, który nigdy nie dopuszczał myśli wyjazdu z Polski, bo nawet swego czasu powiedział, że wtedy chłopci rzeczywiście uznaliby, że jest agentem obcym — zdecydował się wyjechać.

Przewodniczący: Byłby agentem gdyby uciekł?

Posel Bryja: Chłopi by w to uwierzyli.

Hulewiczowa na to mówi: jest taka sytuacja, że byli u nas dygnitarze z ambasady i ci namawiali go do opuszczenia Polski. Zapytałem, dobrze, ale dlaczego namawiali go oni do opuszczenia Polski? Odpowiedziała: gonili za nim jak kot z pęcherzem przez dwa popołudnia i Mikołajczyk zdecydował się w niedzielę wieczorem wyjechać. Dopiero po przekroczeniu granicy w dolinie Cichej Wody, w nocy powróciłem znowu do tego zagadnienia. Ona mi wtedy powiedziała wobec nas trzech, że prawdopodobnie nie chcieli się kompromitować, jak się skompromitowali na innych terenach. To były nasze rozmowy z Hulewiczową, a nie bezpośrednio z Mikołajczykiem. Wiem wszystko od p. Hulewiczowej. Starałem się od niej wyjaśnić, dlaczego stanowisko Mikołajczyka tak twarde pozostania na

miejscu bez względu na sytuację, zmieniło się później. To tylko jedno p. Hulewiczowa wyjaśniła. Czy mnie to przekonało, mam wrażenie, że nie.

Przewodniczący: Nas też nie. Trudno komisji uwierzyć, że jedno polecenie p. Hulewiczowej dnia 20 października wystarczyło.

Posel Bryja: Zdecydowałem się. Uderzyło mnie w pierwszej chwili to, co p. Hulewiczowa powiedziała, że prezes się zdecydował, bo stronnictwo się rozwiąże. Panowie może nie znają mojej sytuacji. Po stracie jedynego syna jest mi obojętne, gdzie będę żył. Wiedzą o tym ludzie, którzy mnie znają. Ja się zdecydowałem pójść, bo jeżeliby stronnictwo zostało rozwiązane, jak mówiła p. Hulewiczowa, i nie byłoby pracy, to lepiej dla mnie było wyjechać. Miałem kolegę Duszę Michała z Podhala, dyrektora gimnazjum polskiego w Paryżu. Miałem plan przenieść się tam. Zdecydowałem się wprawdzie szybko, ale jest zrozumiałe w atmosferze takiego uderzenia we mnie faktu, że ucieka Mikołajczyk.

Przewodniczący: Pan podał, że Pan jest Polakiem. Mówił Pan o tym, że gdyby Mikołajczyk uciekał, powiedzieliby, że on jest agentem a Pan, kiedy Pan się zdecydował uciekać, to czym Pan jest?

Posel Bryja: Nie poczuwam się absolutnie do niczego, nie znam ani jednego zagranicznego człowieka, nie miałem nic wspólnego.

Przewodniczący: Pan uważał, że Polskę można opuścić razem z Mikołajczykiem, żeby się nie skompromitowali?

Posel Bryja: Dowiedziałem się o tym później. Gdybym był wiedział, byłbym inną decyzję powziął, jeżeli idzie o moją ucieczkę.

Posel Bieńkowski: Pan dowiedział się o terminie ucieczki dnia 20 października, ale o decyzji ucieczki Mikołajczyka Pan wiedział wcześniej. Kiedy po raz pierwszy Pan się o tym dowiedział?

Posel Bryja: O 10-tej w poniedziałek dowiedziałem się od p. Hulewiczowej, że Mikołajczyk postanowił wczoraj — w niedzielę, albo się ukryć, albo wyjść z Polski w najbliższych godzinach.

Posel Bieńkowski: A czy przedtem w jakiejkolwiek formie sprawa ucieczki Mikołajczyka była omawiana?

Posel Bryja: Nigdy. Nie miałem możliwości rozmawiania z Mikołajczykiem, bo się tak złożyło, że 8 do 9 dni przedtem wyjechałem do żony na Podhale, potem byłem na Śląsku

w sprawach Podkomisji Sejmowej w Centrali Zbytu Węglowego. Wróciłem w piątek, lecz z Mikołajczykiem nie rozmawiałem.

Posel Bieńkowski: Pan mówił, że sytuacja Mikołajczyka stawała się coraz trudniejsza. Jak on, zdaniem Pana, widział swoją przyszłość? Czy nie zauważył Pan jakichś przejawów, które by świadczyły o tym, że on ma zamiar uciec?

Posel Bryja: Nie zauważyłem tego. Pamiętam, że na jednym posiedzeniu szczerze powiedział, że liczy się z tym, że Kiernik szybko nie wróci i że cała akcja zwołania Rady Naczelnej będzie przesunięta.

Posel Bieńkowski: To była gra na zwłokę. Jak Mikołajczyk wyobrażał sobie swoją rolę?

Posel Bryja: Kto zna Mikołajczyka bliżej, może się przekonać, że jest on bardzo skryty, nigdy wobec nas nie ujawniał jakichś swoich tendencji. Widziałem go jeszcze w poniedziałek jak wygłaszał referat.

Posel Bieńkowski: Czy Pan się kontaktował z kimś po tej wiadomości?

Posel Bryja: Nie kontaktowałem się w ogóle z nikim, wszyscy byli zajęci, ani z Wójcikiem, ani z Kamińskim. Kiedy przyszedłem o 12 do p. Hulewicz do domu, zastałem stojącego przy biurku p. Korbońskiego, który jej tłumaczył, że sytuacja raczej się uspokaja na terenie stronnictwa, że nie ma niebezpieczeństwa aresztowania.

Posel Bieńkowski: Znaczą, że Hulewiczowa wiedziała o tym, że Korboński uciekł?

Posel Bryja: Mam wrażenie, że nie wiedziała.

Posel Bieńkowski: Czy Mikołajczyk w ostatnich czasach bał się wydania go przez Sejm sądowi, czy ta sprawa była omawiana?

Posel Bryja: U nas nigdy ani prywatnie, ani publicznie nie była omawiana.

Posel Bieńkowski: Pańskim zdaniem obawa Mikołajczyka przed wydaniem go sądowi nie istniała?

Posel Bryja: Nie, nie zauważyłem do ostatniej chwili, aby się obawiał.

Posel Bieńkowski: A Pan?

Posel Bryja: Też nie. Przychodziły pewne wiadomości, których poważnie nie traktowaliśmy.

Posel Bieńkowski: Czy proces krakowski mógł wpłynąć na samopoczucie Mikołajczyka?

Posel Bryja: Bardzo. Wpłynął na samopoczucie wszystkich nas.

Posel Bieńkowski: Żle?

Posel Bryja: Bardzo.

Przewodniczący: Komu Mikołajczyk porucił kierowanie stronnictwem po swojej ucieczce?

Posel Bryja: Nie wiem, bo w ogóle z nim nie rozmawiałem, ani nie pożegnałem się z nim — wyszedłem wcześniej do biura. Miałem cały dzień do czynienia z uporządkowaniem swoich spraw. Pozałatwiałem sprawy z urzędnikami, powiedziałem, że jadę do Katowic i Kielc, że wrócę w piątek albo w sobotę, powiedziałem to, aby upożorować wyjazd.

Posel Bieńkowski: Czy Pańskim zdaniem Mikołajczyk uciekając zrezygnował z kontynuowania swojej linii politycznej w PSL czy też uważał, że po jego ucieczce ktoś tę linię będzie kontynuował?

Posel Bryja: Uważam, że decydując się na wyjazd Mikołajczyk absolutnie nie liczył na kontynuację swej linii.

Posel Bieńkowski: To przyznanie klęski?

Posel Bryja: Tak. Nie widzę ani osoby, ani możliwości, po usunięciu się Mikołajczyka, aby ktokolwiek podjął się kierowania stronnictwem po linii Mikołajczyka.

Posel Bieńkowski: Czy kontrolowaliście oskarżenie ze strony obozu demokracji co do kontaktów Mikołajczyka z zagranicą?

Posel Bryja: Jeśli idzie o kontakty, wiedziałem, że miał kontakty. Przyjeżdżali dziennikarze, oraz ci tzw. „rolnicy“, byli u niego. Trudno było kontrolować, nikt nie zna angielskiego, nikogo nie zapraszano.

Posel Bieńkowski: Pan pamięta, że zarzucano w prasie i w Sejmie Mikołajczykowi, że na jego linię polityczną wpływają czynniki zagraniczne. Jak się Pan ustosunkowywał do tego?

Posel Bryja: Uważałem, że te wiadomości nie są ścisłe, że jest dobrym Polakiem. Może linia polityczna pewnych stronnictw mu odpowiada, konkretnie linia Churchilla i jego osoba, ale nie wierzyłem w przyjęcie przez niego jakichś zobowiązań po tej linii.

Posel Bieńkowski: A dnia 20 października, kiedy Pan się dowiedział, że zamierza uciec, jak się Pan wtedy zapatrywał na to?

Posel Bryja: Wówczas oceniałem tę sprawę w ten sposób, że Mikołajczyk doszedł do wniosku, że nie będzie mógł już prowadzić stronnictwa.

Uderzyło mnie w poniedziałek, że tak nagle to się stało. Trudno było analizować, inni członkowie byli zajęci, nie chciałem zresztą z nikim o tym mówić.

Przewodniczący: Żeby się nie wydało?

Posel Bryja: Tak.

Posel Bieńkowski: Ile pieniędzy przy Panu znaleziono?

Posel Bryja: 400 dolarów papierowych.

Posel Bieńkowski: Czy Pan ukrył jakieś pieniądze?

Posel Bryja: Tak, ukryłem 400 dolarów w złocie i 4.000 dolarów papierowych, ażeby mieć pewną rezerwę na wypadek ciężkiej sytuacji stronnictwa. Wziąłem je od Mikołajczyka. Trzymałem je w biurze. We wrześniu Mikołajczyk zapytał mnie, gdzie je mam. Gdy powiedziałem, że w kasie, kazał je schować w domu.

Posel Bieńkowski: Ukrył je już Pan w październiku, wiedząc, że pan opuści kraj?

Posel Bryja: Nie.

Posel Bieńkowski: Więc ukrywał Pan je nie wiedząc jeszcze, że opuści pan kraj?

Posel Bryja: Te pieniądze miałem od przeszło półtora roku. Kiedy Sekcja Kobiet nie miała pieniędzy, chodziła do prezesa. Mikołajczyk dał wtedy 8.000 dolarów. Dwa i pół tysiąca kazał dać kobietom, aby nikt nie wiedział. Pieniądze otrzymały Osiejowa i Chorażyna. Reszta miała być schowana na czarną godzinę. Poza tym żadnych pieniędzy nie ukrywałem.

Przewodniczący: Z tego wynika, że zarówno pieniądze, które Pan miał w tej sprawie, jak i ukryte — to własność stronnictwa?

Posel Bryja: 120 dolarów miałem swoich, 380 wziąłem ze stronnictwa.

Posel Drobner: Skąd stronnictwo miało tyle pieniędzy?

Posel Bryja: Z okresu konspiracji. Przyjęliśmy pieniądze tzw. Delegatury, a później Mikołajczyk 2 do 3 razy dawał mi pieniądze, 8000 dolarów, później 5.000 dolarów.

Posel Drobner: Czy Panu nie wpadło na myśl, żeby złożyć mandat poselski, wziąć paszport i pojechać do Paryża legalną drogą?

Posel Bryja: Gdybym się nosił z myślą wyjazdu, nie przyjąłbym w ogóle mandatu.

Przewodniczący: Czy Pan posiada legitymację poselską?

Posel Bryja: Nie, legitymację poselską i legitymację PSL zniszczyłem w drodze po przekroczeniu granicy. Zatrzyma-

lem dwie legitymacje z Gazety Ludowej z fotografią i jeszcze jeden dowód z okresu okupacji.

Przewodniczący: Trudno uwierzyć, że Pan się dowiedział w ciągu kilku godzin o mającej nastąpić ucieczce.

Posel Bryja: Podkreślam, że istotnie nikomu nie mówiłem na terenie stronnictwa i nie wiedziałem nic poza tym, że wyjeżdża Mikołajczyk i Hulewiczowa ze mną. Nie wiedziałem, że wyjeżdżają Bagiński i Korboński.

Przewodniczący: Pan się zdecydował na ucieczkę jedynie na polecenie Hulewiczowej?

Posel Bryja: Hulewiczowa zwróciła się do mnie w tym sensie, abym ją przeprowadził przez góry, gdyż znam lepiej teren. O 12 godzinie, kiedy przyszedłem do niej, powiedziała: dobrze się składa, pójdzie z nami młody człowiek, który zna język słowacki i teren. Zależało jej na tym, abym ja poszedł. Mogłem powiedzieć, że nie pójdę, ale zdecydowałem się pójść. Gdy się w drodze dowiedziałem pewnych szczegółów, zastanowiłem się, ale było już za późno. W pierwszej chwili, gdy zakomunikowano mi, że Mikołajczyk zdecydował się uciec i że grozi niebezpieczeństwo, zdecydowałem się również pójść.

Przewodniczący: Więcej pytań nie ma.

Na tym przesłuchanie zakończono i protokół przesłuchania podpisano.

ZEZNANIA POSŁA BANACZYKA

byłego min. spr. wewn. w rządzie Mikołajczyka w Londynie.

Przewodniczący: Czy Pan poseł się zastanawiał nad motywami ucieczki Mikołajczyka?

Posel Banaczyk: Każdy logiczny człowiek musiał się zastanawiać, co to był za powód. Nie doszedłem do żadnej ostatecznej konkluzji, dlaczego uciekł. Mogę ocenić tylko fakt sam, bo nie mam wszystkich elementów... Widocznie się tutaj źle czuł i uciekł. Gdyby się dobrze czuł, to by pozostał. Pod każdym względem — i politycznym.

Przewodniczący: Pan poseł wchodzi w skład Rady Naczelnej?

Posel Banaczyk: Tak, jestem członkiem Rady Naczelnej.

Przewodniczący: I członkiem NKW?

Posel Banaczyk: Nie, nie byłem od samego początku, tylko członkiem Rady Naczelnej.

Przewodniczący: Czy w kołach kierowniczych PSI wyrażano obawy na temat ewentualnego aresztowania Mikołajczyka i wydania przez Sejm?

Posel Banaczyk: W kołach kierowniczych tego nie słyszałem, w terenie to różnie opowiadano.

Przewodniczący: A Pan poseł oceniając rozwój sytuacji, jak się na tę sprawę patrzy?

Posel Banaczyk: Jeżeli chodzi o punkt widzenia polityczny, nie widziałem dla dobrze zrozumianej polityki celu jego aresztowania, nie widziałem tych możliwości...

Przewodniczący: Czy proces odchodzenia działaczy PSL, którzy do niedawna byli tak mocno związani z Mikołajczykiem, z linią polityczną Mikołajczyka, czy ten proces postępował naprzód, zwłaszcza w ostatnich miesiącach?

Posel Banaczyk: Uważam, że tak. Otóż proces odchodzenia ludzi może to była konsekwencja ślepego zaulka. Ludzie się zaczęli z tego otrząsać, mówili, coś nie jest w porządku. Jeden więcej myśli, drugi mniej, jeden pracując, wierzy, a drugi pracuje i myśli. Ten proces niewątpliwie istniał, to się pogłębiało. Zastrzeżenia były bardzo duże, może nie odbijały się w rozbięciu na lewicę i prawicę, ale w łonie było dużo krytycznych głosów.

Posel Bieńkowski: Czy Pan wie, że było wysunięte żądanie usunięcia Mikołajczyka ze stronnictwa?

Posel Banaczyk: Tak, z prezesury, ze stronnictwa — nie wiem. W rozmowie z Kiernikiem, zdaje się, że to było po wyborach, dość często ocenialiśmy sytuację nie tylko z Kiernikiem, ale z obecnym tutaj posłem Koterem i Banachem. Kiernik się wyraził, że byłoby daleko lepiej, gdyby Mikołajczyk ustąpił w tych warunkach. Ale czy dr Kiernik, czy ktoś inny go nakłaniał, to nie jest mi wiadome.

Posel Drobner: Czy Pan pełnił jakąś funkcję w Londynie?

Posel Banaczyk: Byłem ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie Mikołajczyka.

Przewodniczący: Kiedy Pan wystąpił z gabinetu?

Posel Banaczyk: W końcu listopada 1944 r., po powrocie Mikołajczyka z Moskwy.

Posel Bieńkowski: Jakie były motywy ustąpienia Mikołajczyka?

Posel Banaczyk: Mnie to zaskoczyło. Dowiedziałem się o tym na posiedzeniu gabinetu. Mikołajczyk przedstawił tezy, które w Moskwie zobowiązał się wykonać, a większość gabinetu wypowiedziała się przeciw. Wypowiedzieli się za tym Kot, Mikołajczyk, ja, ks. Kaczyński, Popiel się wahał. Socjaliści nie zajęli wyraźnego stanowiska. Kwapiński wystąpił bardzo mocno przeciw. Wobec tego Mikołajczyk powiedział, że wyciąga z tego konsekwencje i ustępuje. Dla

mnie to było zaskoczenie. Zwróciłem uwagę, że nie powinien na to zwracać uwagi i dalej prowadzić swoją politykę. Od tego czasu były pewne nieporozumienia między mną a Mikołajczykiem.

Posel Drobner: Osobiste, czy polityczne?

Posel Banaczyk: Raczej polityczne.

Przewodniczący: Czy Mikołajczyk powinien był w jakimś zespole kierowniczym uzgodnić taki krok?

Posel Banaczyk: Powinien.

Posel Bieńkowski: Czy było posiedzenie stronnictwa w tej sprawie?

Posel Banaczyk: Nie było posiedzenia stronnictwa, które by zdecydowało o ustąpieniu gabinetu.

Posel Drobner: A co on odpowiedział na Pańską uwagę, że nie powinien był tego robić bez porozumienia?

Posel Banaczyk: On był dość apodyktyczny pod tym względem. Zwróciłem uwagę, że to jest niedopuszczalne dymisjonować się w tym czasie... W każdym razie na Komitecie Politycznym Stronnictwa ta sprawa nie była rozważana, ani gabinet, jako całość, nad tym nie dyskutował.

Posel Drobner: Jakie wtedy rząd angielski zajmował stanowisko w sprawie naszych granic zachodnich?

Posel Banaczyk: W rozmowach i na posiedzeniach gabinetu dawałem temu wyraz, że trzeba robić wszystko, żeby rząd angielski w tym czasie dał jakieś konkretne zobowiązanie w stosunku do granic zachodnich, tym bardziej, że już w tym czasie różne głosy w Anglii zaczęły powstawać w obronie Niemiec, w obronie potencjału gospodarczego. Pod koniec wojny już to było wyraźne, na zewnątrz nie, ale gdy się znało kulisy i było tam na miejscu, to było to jasne. Czynniki gospodarcze były zainteresowane w odbudowie życia gospodarczego Niemiec, żeby ich nie krzywdzić, że tylko Hitler zawinił i hitlerowcy, ale Niemcy nie są tacy źli. Troską naszą było, żeby w tym czasie, kiedy jeszcze sympatie proniemieckie się nie skryształizowały, żeby rząd angielski dał zobowiązanie w stosunku do Polski. To były wysiłki Sikorskiego.

Posel Drobner: Czy z Romerem Pan się porozumiewał?

Posel Banaczyk: Politykę zagraniczną prowadził Romer jako minister spraw zagranicznych, ale właściwie Mikołajczyk, mając duże możliwości kontaktów osobistych, sam to prowadził.

Posel Bieńkowski: Więc Pańskim zdaniem tym, który prowadził politykę zagraniczną był Mikołajczyk? Czy Pan wy-

klucza, żeby ktokolwiek z rządu brytyjskiego mówił, względnie przedkładał jakieś pismo Romerowi, o którym by nie wiedział Mikołajczyk?

Posek Banaczyk: Wydaje mi się to niemożliwe...

Przewodniczący: Czy Pan zna treść tego pisma? (poka-
zuje pos. Banaczykowi dokument).

Poseł Koter: Czy Pan Poseł wiedział o takim piśmie?

Poseł Banaczyk: To pismo nie jest konkretnie mi znane.

Przewodniczący: Tak ważny dokument powinien być
ujawniony na posiedzeniu Rady Ministrów.

Poseł Banaczyk: Tak jest, powinien być.

Poseł Drobner: Czy kiedykolwiek mówiono, że rząd an-
gielski oficjalnie takie a takie stanowisko zajmuje?

Poseł Banaczyk: Przyznam się, że o tym nie słyszałem.
Powiedziałem, że pobyt nasz nie dał wyników, że nie wy-
musiliśmy na Anglii konkretnych zobowiązań w stosunku
do naszych granic.

Poseł Drobner: Kiedy rząd angielski wyraził stanowisko
wątpliwe co do Odry i Szczecina?

Poseł Banaczyk: Otóż w mojej świadomości pozostało
jedno, że rząd angielski w sprawie Szczecina i Odry nigdy
nie dał zobowiązań.

Poseł Bieńkowski: Czy Pan pamięta, że Rząd Polski po
przemówieniu Byrnesa robił wszystkie wysiłki, aby przeciw-
stawić się temu stanowisku, godzącemu w nasze interesy,
że czynił zabiegi, ażeby zyskać zwolenników dla swego sta-
nowiska?

Poseł Banaczyk: Pamiętam, to było jedyne i słuszne, to co
do Rządu należało.

Poseł Bieńkowski: Czy Mikołajczyk zdawał sobie sprawę
z wagi tego listu w tym momencie?

Poseł Banaczyk: Trudno mi odpowiedzieć.

Poseł Bieńkowski: Czy ten list w tym momencie miałby
wielką doniosłość dla poparcia stanowiska Polski?

Poseł Banaczyk: Niewątpliwie.

Poseł Bieńkowski: Jak Pan tłumaczy nieużytkowanie wów-
czas tego listu?

Poseł Banaczyk: Jeżeli Mikołajczyk był w posiadaniu tego
dokumentu i go nie użytkował, uważam to za rzecz wysoce
szkodliwą.

Posel Banaczyk: Dla mnie jest rzeczą niewątpliwie jasną, że on powinien był bezwzględnie to zużytkować. Oczywiście nie mogę powiedzieć o motywach, które nim kierowały, bo to są subiektywne rzeczy.

Posel Bieńkowski: Przeprowadźmy krótkie rozumowanie: Opublikowanie tego leżało w interesie Polski. A w czym interesie nie leżało?... Niewątpliwie, było niewygodne w wysokim stopniu dla rządu angielskiego... Stąd wniosek, że Mikołajczyk kierował się interesem rządu brytyjskiego.

Posel Banaczyk: Zeznając nie jako rzeczoznawca — zresztą trudno by mi było być tu rzeczoznawcą... Mogłbym stwierdzić, co ja zrobiłbym na tym miejscu. W pierwszym rzędzie podałbym to do wiadomości. Jeśli ktoś miał świadomość, że ma taki dokument w ręku i z niego nie skorzystał — uważam to za wysokiej klasy szkodnictwo.

Posel Banaczyk: Mnie się jeszcze dziś w głowie nie mieści, żeby on w interesie angielskim tego nie ogłosił.

Posel Bieńkowski. Niech Pan zwróci uwagę na wypadki, jakie nastąpiły po 20 października. Mikołajczyk uciekł, potem nastąpiły takie fakty: 1) opublikowanie, że wylądował wojskowym samolotem na wojskowym lotnisku, 2) fakt w Izbie Gmin, gdzie potraktowano ucieczkę jako akt polityczny, 3) wywiad, w którym Mikołajczyk zajął polityczną postawę, 4) fakt, że ucieczka Mikołajczyka była dokonana przy udziale jednej z obcych ambasad, co się ujawniło po zatrzymaniu Bryi i Hulewiczowej. Czy te fakty i to domniemanie, że kierował się tu interesami angielskimi dla Pana jako polityka nie wiążą się?

Posel Banaczyk: Nie tylko dla polityka, ale dla prawnika i dla każdego człowieka te rzeczy wiążą się. To są powiązania niewątpliwe.

Posel Bieńkowski: Czy Pan obserwując działalność Mikołajczyka... nigdy nie miał wrażenia, że linia polityczna Mikołajczyka jest w jakiejś mierze sugerowana przez czynniki zagraniczne?

Posel Banaczyk: Nie, tego wrażenia nie miałem.

Posel Bieńkowski: A obecnie?

Posel Banaczyk: Obecnie zaczęły mnie nachodzić pewne wątpliwości. Oto ten dokument, który nie był mi znany. Dalej czytam w gazecie, że przyjechał samolotem do Anglii, jego przyjęcie, oświadczenie w Izbie Gmin. Nieznana mi jest ucieczka, wiem tyle co jest w gazetach. Ale niewątpliwie te rzeczy nasuwają nowe materiały do ustosunkowania się do człowieka.

Posel Bieńkowski: W tym okresie, kiedy Mikołajczyk, jak Pan to stwierdził zgłosił potrzebę... współpracy ze Związkiem Radzieckim, jakie w tej sprawie było stanowisko rządu angielskiego? Czy rząd angielski popierał Mikołajczyka w tym kierunku?

Posel Banaczyk: Niewątpliwie. To był okres, kiedy rząd angielski szedł w kierunku porozumienia i nakłaniał do tego Mikołajczyka.

Posel Bieńkowski: Tak, że linia polityczna Mikołajczyka była zgodna wówczas z intencjami rządu brytyjskiego?

Posel Banaczyk: Niewątpliwie.

Przewodniczący: ... Czy Pan Posel miał w ostatnim okresie czasu, czy przedtem zastrzeżenia do linii politycznej Mikołajczyka?

Posel Banaczyk: Niewątpliwie miałem.

Posel Drobner: Czy były różnice między Pańskim stanowiskiem i stanowiskiem organów rządzących w PSL?

Posel Banaczyk: Niewątpliwie były.

Posel Drobner: Jakiego rodzaju?

Posel Banaczyk: Stosunek do zaostrzenia walki w dzisiejszej rzeczywistości, żeby pewne rzeczy wytknąć. Byłem zdania, żeby nie rozmazywać na zewnątrz pewnych rzeczy, i żeby odgórnie zwrócić na to uwagę. W każdym rządzeniu są odpryski i każdemu można coś przypiąć. Byłem zdania, żeby nie doprowadzać do żadnej walki, a prowadzić do współpracy. Tymczasem siłą zajętych stanowisk i dalszych uchwał staczano się do bezwzględnej wojny i walki.

ZEZNANIA POSŁA NADOBNIKA

Posel Koter: Zdaje mi się... że Pan był jednym z ludzi częściej się spotykających z Mikołajczykiem. Więc jak to sobie tłumaczyć, jakie mogły być przyczyny, że ucieki?

Posel Nadobnik: Miałem częste kontakty z Mikołajczykiem, jako prezesem naszego województwa i w tym charakterze zwracałem się do niego bardzo często o poradę, o ile chodziło o stosunki panujące na terenie województwa. Tym bardziej zaskoczył mnie fakt ucieczki, bowiem stale w każdej rozmowie, czy publicznie, czy prywatnie Mikołajczyk podkreślał, że o jakimkolwiek opuszczeniu Polski nie ma mowy.

Przewodniczący: Czy w rozmowach z nim on, względnie Pan nie poruszaliście obaw, że Mikołajczykowi grozi niebezpieczeństwo aresztu, sądu itd.?

Posel Nadobnik: Co do obaw o bezpieczeństwo Mikołajczyka, to wręcz przeciwnie, muszę powiedzieć, ludzie się zwracali często z tymi uwagami do nas, we wszystkich wystąpieniach zawsze uważałem, że to są obawy fałszywe.

Posel Bieńkowski: Czy w początkach tego roku.., nie uważał Pan zmniejszenia się zaufania do linii Mikołajczyka, odchodzenia ludzi od tej linii?

Posel Nadobnik: Mam wrażenie, że te fakty są dostatecznie znane, o ile chodzi o grupę Wycecha, o ile chodzi o wypadki na ostatniej Radzie Naczelnej.

Przewodniczący: Czy można było mówić dwa miesiące temu o grupie Wycecha, czy też opozycja zaczynała przybierać szersze rozmiary?

Posel Nadobnik: Mam wrażenie, że te wszystkie wypadki, które miały miejsce, mają związek z ogólną sytuacją międzynarodową, że inna sytuacja była wtedy, kiedy PSL rozpoczęło swoją działalność, inna była w r. 1946, a inna jest sytuacja na terenie międzynarodowym obecnie.

Posel Bieńkowski: Czy to należy rozumieć, że sytuacja wewnętrzna i międzynarodowa się zmieniła, ale polityka Mikołajczyka się nie zmieniła i wskutek tego ludzie zaczęli mieć zastrzeżenia do tej linii.

Posel Nadobnik: Sądzę, że tak.

Przewodniczący: Powiedział Pan, że sytuacja międzynarodowa się zmienia, że jeżeli Polska nie może wpływać na sytuację międzynarodową, to niech przynajmniej nie będzie zarzewiem przyszłej wojny. Jak Pan to rozumie?

Posel Nadobnik: Że nie można dopuszczać do partii wewnętrznych, że naród polski winien się znaleźć w jednym obozie.

Przewodniczący: I dlatego Mikołajczyk uciekł za granicę?

Posel Nadobnik: Trudno jest utożsamiać naród z Mikołajczykiem.

Posel Drobner: Czy stanowisko tego obozu, do którego wszyscy powinniśmy należeć przez ucieczkę Mikołajczyka jest silniejsze czy słabsze?

Posel Nadobnik: Uważam, że raczej silniejsze, dlatego, że...

Posel Drobner: Że pozbyliśmy się złudzeń.

Posel Bieńkowski: Czy Panu wiadomo o tym, że wśród grupy opozycyjnej PSL wysuwano żądanie ustąpienia Mikołajczyka, usunięcia go ze stronnictwa?

Posel Nadobnik: Wiadomo.

Posel Bieńkowski: Jak się Panu zdaje, czy dla przywódcy, którego we własnym obozie, nawet jego bliscy zaczynają

namawiać, żeby ustąpił, to nie jest moralna i polityczna klęska?

Posel Nadobnik: Gdyby to miało miejsce, to tak. To były zresztą znane fakty.

Posel Bieńkowski: To znaczy, że to mogło być powodem ucieczki, bo nie chciał dopuścić do swej politycznej kompromitacji?...

Posel Nadobnik: Ten powód by go nie usprawiedliwiał.

Posel Bieńkowski: Lepiej uciec, niż być usuniętym przez własnych ludzi.

Posel Nadobnik: Ale jest kwestia odpowiedzialności za to co się mówiło i co się robiło.

— — — — —
Przewodniczący: Czy Pan wie o tym dokumencie — liście Cadogana z listopada 1944 r.? Czy słyszał Pan o tym?

Posel Nadobnik: Tak jest.

Posel Koter: Czy Mikołajczyk powinien był ujawnić ten dokument, czy nie?

Posel Nadobnik: Bezsprzecznie, każdy dokument w interesie Polski powinien być opublikowany.

Posel Koter: Czy pomogłoby to Polsce, czy przycisnęłoby to Anglię do muru, czy też nie?

Posel Nadobnik: Bezsprzecznie, to byłoby korzystne dla naszych interesów.

Posel Bieńkowski: Jeśli Mikołajczyk tego nie opublikował, działał nażytek, czy na szkodę Polski?

Posel Nadobnik: Działał na szkodę.

Przewodniczący: Więcej pytań nie ma? Dziękujemy Panu.

ZEZNANIA POSŁA JAGIELŁY

Przewodniczący: Czy Pan wiedział o przygotowaniach do ucieczki?

Posel Jagiełło: Nie, nic nie wiedziałem.

Przewodniczący: Nad motywami ucieczki zastanawiał się Pan?

Posel Jagiełło: Rozmawialiśmy w grupie kolegów, ogólnie dochodziliśmy do tego rodzaju osądu, że ta linia, jaka dotychczas była, kończy się i dlatego Mikołajczyk w ten sposób skończył, uciekając za granicę.

Przewodniczący: Czy między innymi Mikołajczyk uciekł za granicę dlatego, że mógł się obawiać aresztowania?

Posel Jagiełło: O tym mówiło się wśród kolegów, że może Mikołajczykowi grozić proces, mogły być rozmaite możliwe motywy.

Przewodniczący: Czy Mikołajczykowi, Pańskim zdaniem, jako działacza politycznego, orientującego się w sytuacji politycznej, groziło aresztowanie?

Posel Jagiello: Sądzę, że nie.

Przewodniczący: Czy do linii politycznej Mikołajczyka miał Pan Posel zastrzeżenia?

Posel Jagiello: Od dłuższego czasu nie solidaryzowałem się z tą linią, uważając, że do niczego dobrego to nie prowadzi. Dawałem temu wyraz na dwóch Radach Naczelnych przez głosowanie, zajmując stanowisko odmienne wtedy, kiedy była sprawa referendum. Moim zdaniem pójście na walkę było szkodliwe i wówczas głosiłem, żeby jednolicie iść z Blokiem.

Posel Drobner: Z kim walka?

Posel Jagiello: W referendum były momenty walki z Blokiem, różnica stanowisk między PSL a Blokiem. Na Radzie inni członkowie wiedzieli, że ja głosiłem za stanowiskiem „trzy razy tak” i to samo, jeżeli chodzi o kwestię Bloku. Na Radzie Naczelnej należałem do tych 20, którym się wydawało, że należy iść na Blok. Takie było moje mniemanie.

Posel Bieńkowski: Czy Pan podpisał żądanie zwołania Rady?

Posel Jagiello: Nie.

Posel Bieńkowski: Ponieważ się Pan nie solidaryzował z linią polityczną Mikołajczyka, dlaczego Pan nie przyłączył się?

Posel Jagiello: Dlatego, że uchwały Rady w większości swojej były inne. Ja się tym uchwałam podporządkowałem i nie chciałem wychodzić na zewnątrz stronnictwa.

Posel Koter: Czy Panu są znane fakty konfiskaty przez Mikołajczyka artykułów pisanych przez Wycecha i Kiernika?

Posel Koter: Pan rozmawiał ostatnio z Mikołajczykiem i zdaje się, że wówczas składał Pan mandat poselski?

Posel Jagiello: Był taki fakt.

Posel Koter: Kiedy to było dokładnie?

Posel Jagiello: Na konferencji organizacyjnej, która się odbyła w końcu sierpnia. W obecności kolegów z Kielc i w obecności Wójcika przeprowadziłem rozmowę z Mikołajczykiem, gdzie oświadczyłem, że w tej chwili przychodzę — Panie Prezesie — i składam mandat, ponieważ ja w dalszym ciągu nie mogę brać odpowiedzialności za teren

i za to co się dzieje i nie ma możliwości absolutnie kontynuowania tej linii politycznej.

Posel Drobner: Co na to Mikołajczyk odpowiedział?

Posel Jagiełło: Ten nacisk na mnie położył, że stracimy mandat. Mówił — poczekajcie jeszcze trochę i wytrzymajcie jeszcze trochę.

Posel Koter: Czy Pan Posel dawał wtedy wyraźnie wyraz temu, że linia Mikołajczyka, dotychczasowa linia jest fałszywa?

Posel Jagiełło: Mówiłem, że w tej sytuacji, w jakiej się stronnictwo w tej chwili znajduje, jest niemożliwe wytrwać tak dalej. Mówiłem, że ja nie czuję możliwości wytrwania w tej linii politycznej.

Posel Drobner: Jak długo on uważał, że trzeba przetrzymać i czekać?

Posel Jagiełło: Padła odpowiedź, że poczekajcie jeszcze trochę, to się wszystko wyjaśni.

Posel Drobner: I to was zadowoliło?

Posel Jagiełło: Wyszliśmy i mówiliśmy, co się ma wyjaśnić? Tego nikt z nas nie rozumiał.

ZEZNANIA POSŁA CHADAJA

Przewodniczący: Czy Pan wiedział o przygotowaniach do ucieczki Mikołajczyka?

Posel Chadaj: Nic mi nie było wiadomo.

Przewodniczący: Kiedy Pan ostatnio rozmawiał z Mikołajczykiem?

Posel Chadaj: Widziałem go, ale nie rozmawiałem — na posiedzeniu klubu.

Przewodniczący: A po posiedzeniu klubu Pan nie rozmawiał?

Posel Chadaj: Nie, wyszedłem i zostawiłem wszystkich w lokalu.

Przewodniczący: Czy Pan w całej rozciągłości respektował autorytet Mikołajczyka jako prezesa?

Posel Chadaj: Raczej krytycznie odnosiłem się do niego,

Przewodniczący: Czy, Pańskim zdaniem, jako działacza politycznego groziło, Mikołajczykowi aresztowanie, jak o tym mówiono w wywiadzie?

Posel Chadaj: Nic mi o tym nie wiadomo.

Posel Domicki: Oczywiście, ale chodzi o pogląd Pana Posła.

Posel ChadaJ: Uważam, że to byłoby błędem ze strony organów Bezpieczeństwa, czy Rządu, gdyby to się stało.

Przewodniczący: Chodzi o to, czy były warunki i klimat do tego?

Posel ChadaJ: Raczej nie.

Przewodniczący: Jak Pan ocenia sam fakt ucieczki?

Posel ChadaJ: Uważam, że z punktu widzenia państwowego i prawnopublicznego to jest przestępstwo.

Posel Bieńkowski: Czy Pan zaobserwował, że wśród działaczy czołowych grupy Mikołajczyka budziły się zastrzeżenia co do linii jego postępowania?

Posel ChadaJ: Były zastrzeżenia wśród tych, z którymi rozmawiałem, na przykład z Jaguszem.

Posel Bieńkowski: Czy Panu wiadomym było, że wysuwane było żądanie ustąpienia Mikołajczyka?

Posel ChadaJ: Było wysuwane przez lewicę.

Posel Bieńkowski: Czy Pan osobiście miał zastrzeżenia co do słuszności tej linii politycznej?

Posel ChadaJ: Tak jest.

Posel Bieńkowski: W jakim okresie się pojawiły?

Posel ChadaJ: Jeżeli chodziło o Mikołajczyka, to ja jeszcze sprzed wojny byłem w grupie radykałów, a Mikołajczyk w grupie bardziej umiarkowanych.

Posel Bieńkowski: W czym się to przejawiało? Czy Pan dla siebie zachowywał krytyczny stosunek, czy też Pan go ujawniał?

Posel ChadaJ: Jeżeli ujawniałem, to wewnątrz organizacji. Nie wychodziłem poza ramy organizacji.

Posel Bieńkowski: Ja też myślałem o organizacji. Pan ujawniał wobec członków?

Posel ChadaJ: Wobec kolegów tak.

Przewodniczący: A wobec Mikołajczyka?

Posel ChadaJ: Nie miałem sposobności.

Przewodniczący: Zadam inne pytanie. Pan zajmuje się sprawami gospodarczymi. Czy linia polityczna stronnictwa Mikołajczyka ułatwiała Panu pracę na odcinku spółdzielczym?

Posel ChadaJ: Utrudniała i stąd mój krytycyzm.

Posel Koter: Czy Pan sobie przypomina, że na tej Radzie, gdzie Pan został wiceprzewodniczącym, już Mikołajczyk czynił pierwsze próby wykluczenia ze stronnictwa tych ludzi, którzy nie będą mu ślepo ufać?

Posel Chadaaj: Była pewna różnica zdań co do osób.

Posel Bieńkowski: Co kierowało Mikołajczykiem, kiedy usuwał członków Rady? Jaki polityczny sens miało usuwanie członków Rady przez Mikołajczyka?

Posel Chadaaj: Jeżeli NKW usuwało, to usuwało niewygodnych.

Posel Bieńkowski: To znaczy, Mikołajczyk dążył do zapewnienia sobie większości w Radzie?

Posel Chadaaj: Można tak powiedzieć. Nie wiem, czy byłaby to większość. W każdym razie chodziło o usunięcie niewygodnych ludzi.

ZEZNANIA POSŁANKI CHORAŻYNY

Posel Bieńkowski: Jak Mikołajczyk ustosunkował się do koncepcji rozwiązywania stronnictwa?

Posł. Chorażyna: Uważał, że to nie rozwiązywałoby sytuacji, bo nie wskazywałoby się tym ludziom drogi, gdzie mogliby się znaleźć, zostawiałoby się ich poza linią polityczną i nie zostawiałoby się im drogi, więc byłoby to niepożądane...

...Ucieczka Mikołajczyka ułatwiła dojście do władzy w stronnictwie grupie, która stanowiła jego lewicę, tak, że członkowie w myśl wniosków posła Bańczyka i posła Wójcika mają prostą i jasną drogę do znalezienia się w ramach stronnictwa w dalszym ciągu.

Posel Bieńkowski: Jak się to stało, że ci sami ludzie, którzy niedawno popierali linię polityczną Mikołajczyka, uznali za właściwe poparcie linii wprost przeciwnej? Czy to było wywołane nagle, czy wywołane zastrzeżeniami, które się już wcześniej zarysowały?

Posł. Chorażyna: Przypuszczam, że zmianę tę w stronnictwie wywołała ucieczka Mikołajczyka i to, że grono Naczelnego Komitetu nie widziało innych możliwości wobec skompromitowania tej linii politycznej przez opuszczenie stronnictwa przez Mikołajczyka, nie miało możliwości prowadzenia dalej tej linii politycznej i oddało władzę w ręce tych, którzy się nie solidaryzowali z Mikołajczykiem, bo bądź co bądź Mikołajczyk był wyrazicielem tej linii.

Posel Bieńkowski: Czy Pani zauważyła, jako członek władz naczelných stronnictwa, że na linię polityczną Mikołajczyka wpływały czynniki zagraniczne?

Posł. Chorażyna: Ucieczka nie mogła odbyć się bez jakiejś pomocy. To nie jest tak łatwo wyjechać z kraju za granicę bez paszportu. To by nasuwało sugestię, że ta pomoc

musiała być przeprowadzona drogami urzędowymi, za pośrednictwem innych czynników¹⁾). To są tylko przypuszczenia. To by nastrecało sugestię jakiegoś powiązania.

Posel Bieńkowski: Sądzi Pani?

Posł. Chorażyna: To jest znacznie trudniejsze do przypuszczenia. Teoretycznie możliwe, ale znacznie trudniejsze do przypuszczenia aniżeli że ten fakt jest logiczną konsekwencją jakichś warunków, które trwały dawniej.

ZEZNANIA POSŁA WÓJCICKIEGO

Posel Wójcicki: Dla mnie kwestia jego ucieczki, czy opuszczenia kraju, była czymś nieprawdopodobnym, czymś tak dalekim, bo ciągle mi tkwiła w pamięci rozmowa, przy której byli obecni Bryja i Bagiński... Mikołajczyk mówił wtedy: cokolwiek by było, pozostanę w kraju. To jest mój obowiązek, przyjechałem, pracowałem tu i pozostanę.

Posel Wójcicki: I według tego co mówią i według tego co mówią, czy według tego co robią.

Posel Wójcik: I według tego co mówią i według tego co robią.

Posel Bieńkowski: Ale co jest ważniejsze?

Posel Wójcicki: To co robią oczywiście. Ale dla mnie to powiedzenie Mikołajczyka było szczere. Uważam, że nie mógł innego wybrać wyjścia, jak tylko pozostać. Dla mnie opuszczenie kraju przez Mikołajczyka było czymś oburżającym.

Przewodniczący: Czy Pan odnosił się z absolutnym zaufaniem do Mikołajczyka?

Posel Wójcicki: Tak, miałem zaufanie.

Posel Bieńkowski: Tak, że to, co powiedział Mikołajczyk, to już nie podlegało dyskusji?

Posel Wójcicki: W granicach ludzkiego krytycyzmu.

Posel Bieńkowski: Mam wrażenie, że Pan przekroczył te granice... ..Czy po ucieczce Mikołajczyka próbował Pan poddać rewizji swój pogląd na Mikołajczyka?

Posel Wójcicki: Tak.

Posel Bieńkowski: Czy Pan w dalszym ciągu uważa go za dobrego Polaka?

Posel Wójcicki: Ucieczka Mikołajczyka uderzyła nas. Uważaliśmy, że to jest coś anormalnego, że to jest dezercja ze stanowiska. Uważamy, że polityka jego była nie-

¹⁾ Uwaga: W czasie zeznań świadków jeszcze nie były znane szczegóły ucieczki ujawnione przez pos. Bryję.

realna, bo nie liczył się z przesłankami, z którymi powinien się był liczyć. Uważam, że jego dotychczasowa polityka zbankrutowała.

ZEZNANIA POSŁA NOWAKA

Przewodniczący: Pan się zastanawiał nad tym, czy ucieczka Mikołajczyka była takim zjawiskiem nagłym, niespodziewanym, czy ona jednak wynikała z pewnej linii politycznej?

Posel Nowak: Mnie się wydawało, że to była nagle powzięta decyzja.

Przewodniczący: Na czym Pan to opiera?

Posel Nowak: Na tym, że do ostatniej godziny zupełnie co innego opowiadał, przygotowaliśmy prace zupełnie inne, a potem te rzeczy wyniknęły zupełnie inaczej.

Posel Bieńkowski: Czy zastanawiał się Pan krytycznie nad poszczególnymi wypowiedziami politycznymi Mikołajczyka?

Posel Nowak: Nie analizowałem tego w tym sensie, żeby się za tymi wypowiedziami miało coś kryć. Natomiast analizowałem pod tym kątem widzenia, czy to poprawia, czy pogarsza los stronnictwa.

Przewodniczący: Czy dziś Pan ma do Mikołajczyka bezwzględne zaufanie?

Posel Nowak: Jestem faktem ucieczki bardzo zaskoczony. Mam w tej chwili w sercu wahanie.

Posel Bieńkowski: Czy Pan nie przypuszcza, że w łonie, kierownictwa PSL istniała bardziej wtajemniczona grupa?

Posel Nowak: Trudno mi powiedzieć, z kogo się składała.

Posel Bieńkowski: Może z tych, którzy uciekli?

Posel Nowak: Być może. Bryja był członkiem prezydium, tak samo Bagiński. Tylko Korboński nie był w prezydium.

Posel Bieńkowski: Ten ściślejszy zespół nie musiał się pokrywać z prezydium. Czy Pan nie przypuszcza, że to może być kontynuacja emigracji, Delegatury? Czy to nie był wyższy stopień wtajemniczenia? Ponieważ byli wtajemniczeni w sprawę ucieczki, może byli również wtajemniczeni i w inne rzeczy?

Posel Nowak: Tego nie wykluczam, ale trudno mi stwierdzić, że tak było.

ZEZNANIA POSŁA BAŃCZYKA

Posel Bańczyk: Wieczorem przyjechał do mnie Wójcik. Powiedział, że jest jakaś niewyraźna sprawa, że prezes zginął — że nie ma prezesa Mikołajczyka. W pierwszej chwili zrozumiałem, że jest albo porwany, albo aresztowany..

Posel Drobner: Przez kogo porwany?

Posel Bańczyk: Wogóle — zginął, więc mógł być porwany.

Posel Drobner: Przez kogo?

Posel Bieńkowski: Przez Cyganów?

Posel Bańczyk: Bo ja wiem, może nawet przez organa bezpieczeństwa.

Na drugi dzień, to znaczy w piątek, przyjechałem do Warszawy i tu Wójcik powiedział mi, że poza tym jeszcze nie ma innych osób, że we wtorek dowiedział się od Wójcickiego, a że go we czwartek nie było, więc zwrócił się w tej sprawie do Bagińskiego, a wtedy okazało się, że Bagińskiego nie ma, że — jak powiedział szofer — wyjechał on na dwa dni...

... Wówczas postanowiliśmy udać się do Premiera i zawiadomić o tym wypadku, cośmy też uczynili. Zawiadomiliśmy Premiera o tym wypadku. Premier nas zapytał, co my o tym sądzimy. Nawet padły takie słowa, czy my sądzimy, że to jest porwanie czy inny zamach. Z tego, co zdążyliśmy zaobserwować, ja powiedziałem, że sądzę, iż to jest ucieczka, chociaż nie byłem przekonany, ale tak to wyglądało z naszych pierwszych badań, jakie poczyniliśmy. To byłoby z grubsza tyle o tym.

Posel Bieńkowski: Wszyscy, którzy uciekli, byli członkami Naczelnego Komitetu Wykonawczego... Według jakiego kryterium ci ludzie się dobrali? Czy to był bardziej wtajemniczony zespół w kierownictwie, czy też ludzi tych łączyło jeszcze coś innego, czy to był zespół, który ukształtował się w okresie konspiracji, w okresie okupacyjnym? Jak Pan ocenia tę sprawę?

Posel Bańczyk: Na pierwszy rzut oka, jak się to stało, to dla mnie osobiście było niezrozumiałe, dlaczego taki zespół a nie inny.

Posel Bańczyk: Jeżeli chodzi o taktykę, to czekaliśmy na Radę, która miała się odbyć i miała przedyskutować problemy zasadnicze... Były głosy, żeby ustąpić lewicy, żeby lewica wzięła kierownictwo.

Posel Bieńkowski: Jak do tych głosów ustosunkował się Mikołajczyk?

Posel Bańczyk: Stał raczej na stanowisku, żeby nie ustępować.

Posel Bieńkowski: Czy Pan nie przypuszcza, że w związku z tym coraz większa ilość działaczy ludowych zbliżała się mniej lub bardziej do lewicy PSL oraz że w związku z tym nawet w waszym kierownictwie pojawiły się głosy, żeby skapitulować przed lewicą PSL? Czy Pan sądzi, że to mogło wpłynąć na decyzję i postępowanie Mikołajczyka?

Posel Bańczyk: Bo ja wiem, czy to mogło wpłynąć na jego decyzję. Mikołajczyk jako typ człowieka był zamknięty w sobie, nigdy się nie wypowiadał nawet przed najbliższymi. Powiem, że różni jego przyjaciele skarżyli się, że prezes zawsze jest w sobie zamknięty i nigdy nie chce mówić za dużo. Otóż czy tak mogło być czy inaczej — trudno mi powiedzieć. Ja sam osobiście próbowałem sondować prezesa, czy jest sens tkwienia w tym i prowadzenia takiej walki z lewicą, czy nie lepiej by było, gdyby prezes odsunął się od polityki.

Posel Bieńkowski: Próbował Pan to sondować?

Posel Bańczyk: Próbowalem nie przekonywać, ale sondować...

Posel Bieńkowski: A więc Mikołajczyk musiał to rozumieć jako swoją klęskę polityczną?

Posel Bańczyk: Mogło tak być, ale z tym się nigdy nie zdradzał.

Posel Bieńkowski: Pan tak to rozumiał, kiedy Pan sondował?

Posel Bańczyk: Ja rozumiałem też, że odejście na bok to jest pewna klęska polityczna.

Posel Bieńkowski: Z jakimi przedstawicielstwami zagranicznymi Mikołajczyk utrzymywał stosunki w ostatnim okresie?

Posel Bańczyk: Tego nie umiem powiedzieć?

Posel Bieńkowski: Z całej Pańskiej działalności i ze współpracy z Mikołajczykiem nigdy nie nasunęło się Panu podejrzenie czy wrażenie, czy przypuszczenie, że polityka Mikołajczyka jest w takiej czy innej mierze inspirowana z zewnątrz?

Posel Bańczyk: Skądże!

Posel Bieńkowski: Nigdy?

Posel Bańczyk: Słyszałem od was i czytałem w waszej prasie te zarzuty, ale o wszystkich mówiło się na NKW i wprawdzie prezes miał może nad nami pewną przewagę

z powodu doświadczenia jako polityk, posiadanych wiadomości itp., ale o tym, żeby było to inspirowane, żeby to miało pochodzić z jakiegoś obcego źródła — to mi w głowie nie powstało.

Posel Bieńkowski: Już sam fakt ucieczki jest dowodem na to, że nie wszystko było dyskutowane na NKW i że nie o wszystkim byliście informowani. Z tego wynika, że za słabo śledziliście prezesa...

Przewodniczący: Skąd stronnictwo czerpało dochody?

Posel Bańczyk: Przede wszystkim ze składek członkowskich, z gazety, z dobrowolnych różnych ofiar w sensie cegiełek. Cegielki były rozprzedawane. Z tego mieliśmy dochód dla stronnictwa.

Posel Bieńkowski: Czy były jakieś dochody z zagranicy?

Posel Bańczyk: O tym w ogóle mowy nie było, żeby czerpać jakiegokolwiek dochody z zagranicznego źródła czy krajowego, które by było nielegalne.

Posel Bieńkowski: W niektórych procesach wychodziły sprawy jak np. afera Dolewskiego.

Posel Bańczyk: Ja o aferze dowiedziałem się już parę tygodni temu...

Posel Bieńkowski: Sądzi Pan, że poza dochodami zanotowanymi w książkach, innych nie było?

Posel Bańczyk: Ja jestem przekonany, że nie powinno być i że nie było.

Posel Bieńkowski: Nie powinno być — to jest inna sprawa. Jeśli się nie mylę, to w aferze Dolewskiego chodziło o 2 miliony zł. Czy te 2 miliony były zaksięgowane w stronnictwie?

Posel Bańczyk: Nie, bo stronnictwo ich nie otrzymało. Ta sprawa jest na terenie spółdzielni. Była pobrana pewna pożyczka, o której zresztą stronnictwo nawet nie wiedziało.

Posel Bieńkowski: Czy Panu wiadomo coś o funduszach, jakimi dysponowało PSL z okresu okupacji?

Posel Bańczyk: Ja nie wiem nic o tym. Nie byłem w kierownictwie. Ja o tych rzeczach nic nie wiem absolutnie.

Posel Bieńkowski: Czy w stronnictwie, wśród kierownictwa, nie mówiło się o tym, że były jeszcze jakieś inne fundusze?

Posel Bańczyk: Nigdy o tym nie słyszałem.

Posel Bieńkowski: Niektórzy Pańscy koledzy o tym słyszeli. Ile wynosił ostatnio budżet miesięczny stronnictwa?

Posel Bańczyk: Dokładnie nie pamiętam, bo to było razem z gazetą. To było ponad milion.

Posel Bieńkowski: To obejmowało centralę i oddziały wojewódzkie?

Posel Bańczyk: Tak.

Posel Bieńkowski: Skąd czerpał dochody Mikołajczyk?

Posel Bańczyk: Nie wiem czy, miał jakieś inne dochody poza tymi które miałem ja i każdy z nas, to znaczy diety poselskie i jeszcze ze stronnictwa.

Posel Bieńkowski: Czy Bryja cieszył się zaufaniem?

Posel Bańczyk: Tak, jako człowiek solidny.

Posel Bieńkowski: Czy lustracje odbywały się często?

Posel Bańczyk: Była komisja rewizyjna. Przynajmniej w zeszłym roku widziałem prawie codziennie posła Osieckiego, który urzędował przy kasie i sprawdzał rachunki.

Posel Bieńkowski: A o innych funduszach na NKW czy na prezydium NKW nie mówiło się?

Posel Bańczyk: Bardzo mało...

Posel Drobner: Jakie fundusze miała do dyspozycji Mikołajczykowa w Londynie?

Posel Bańczyk: Tego nie wiem.

Przewodniczący: Za czyje pieniądze kształci się w Anglii syn Mikołajczyka?

Posel Bańczyk: Może mieć stypendium.

Posel Bieńkowski: My chcemy dojść do jasnej odpowiedzi... Zadajemy Panu pytanie, czy zatajenie tego pisma było sprzeczne z interesem Polski?

Posel Bańczyk: Mikołajczyk powoływał się na tyle rzeczy, że mu tyle przyrzekano.

Przewodniczący: Pytanie brzmi wprost, niech Pan nie usiłuje omijać pytania i odpowie wprost: tak czy nie.

Posel Bańczyk: Bezwzględnie było w interesie Polski ogłosić.

Przewodniczący: Ale nie zostało ogłoszone. W czym interesie to leżało?

Posel Bańczyk: Ja nie wiem. Trudno mi powiedzieć, czy to było na pewno w interesie Anglii.

Przewodniczący: Jak Pan ocenia sprawę zatajenia tego dokumentu przez Mikołajczyka?

Posel Bańczyk: Oceniam jako zbrodnię.

Posel Domański: Była to zdrada czy nie zdrada?

Posel Bańczyk: Do pewnego stopnia zdrada chyba.

Przewodniczący: Chyba!

Posel Drobner: Gdyby przyszło do wydania Mikołajczyka przez sejm, czy Pan jako poseł głosowałby osobiście za wydaniem go?

Posel Bańczyk: Musiałby odpowiadać za to.

Posel Drobner: Ja się pytam, jakbyście głosowali?

Posel Bańczyk: Głosowałbym chyba za wydaniem.

Posel Bieńkowski: Tak, do momentu ucieczki Mikołajczyka jak Pan oceniał rozwój sytuacji w związku z narastającą opozycją w PSL?

Posel Bańczyk: Osądziłem, że jesteśmy w ślepej uliczce po prostu.

Posel Bieńkowski: Czy ta ślepa uliczka była wynikiem linii politycznej Mikołajczyka?

Posel Bańczyk: Poniekąd tak.

Posel Bieńkowski: Czy Pan sądzi, że ten fakt mógłby mieć wpływ na ucieczkę Mikołajczyka z kraju?

Posel Bańczyk: Może miał, ale trudno mi to powiedzieć.

Przewodniczący: W związku z dzisiejszym komunikatem, że Mikołajczyk wylądował samolotem na wojskowym lotnisku w Anglii czyli pod opieką rządu, który występuje przeciw naszym interesom na linii Odry — jak Pan ocenia ten fakt z punktu widzenia interesów Polski?

Posel Bańczyk: Uważam, że to jest szkodliwe dla Polski.

ZEZNANIA POSŁA BANACHA

Przewodniczący: Wezwaliśmy Pana Posła do złożenia wyjaśnień w sprawie ucieczki Mikołajczyka.

Posel Bieńkowski: Czy Panu wiadomo, czy w stronnictwie mikołajczykowskim sprawa ucieczki Mikołajczyka była przedtem kiedykolwiek rozważana?

Posel Banach: Nic nie wiem o tym.

Posel Bieńkowski: Więc nie była?

Posel Banach: To znaczy — ja o tym nic nie wiem.

Posel Bieńkowski: Czy wśród motywów, jakie mogły powodować Mikołajczykiem, mogła odegrać rolę sytuacja wewnątrz jego stronnictwa?

Posel Banach: To, co w tej chwili powiem — to jest ocena Mikołajczyka i sytuacji jaka była, na tle której on był zmuszony wyjechać, bo inaczej byłby wyrzucony poza obręb. Ale w pewnym momencie doszedłem do przekonania, że Mikołajczyk wyjechał z zamiarem zrujnowania wszystkiego. Ja mu to zresztą publicznie w Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej powiedziałem... Nasze dość duże osiągnięcia w po-

stawie wsi — nasze, to znaczy lewicy PSL — niewątpliwie były jednym z elementów wyznaczających kres temu etapowi zniszczenia. To był więc jeden z głównych elementów przyspieszających ten krok ucieczki Mikołajczyka.

Posel Bieńkowski: Więc to, co Pan powiedział, wolno rozumieć w ten sposób, że celem przyjazdu do Polski Mikołajczyka było niedopuszczenie czy zahamowanie procesu skupiania się wokół obozu demokratycznego tych elementów, które w ten czy inny sposób ufały, lub były związane z obozem londyńskim.

Posel Banach: Tak jest.

Posel Bieńkowski: I z chwilą, kiedy się okazało, że liny wyrwały mu się z ręki, Mikołajczyk zmuszony był uciec?

Posel Banach: Tak jest.

Posel Bieńkowski: Czy mógłby Pan wymienić fakty czy przejawy, które właśnie do tego go zmuszały?

Posel Banach: Jedna rzecz, która wywołała tam niewątpliwą panikę, to jest to, że Mikołajczyk będzie ze stronnictwa wyrzucony.

Posel Bieńkowski: Czy Panu wiadomo, że w kierownictwie mikołajczykowskiego PSL pojawiły się głosy namawiające Mikołajczyka do ustąpienia z prezesury?

Posel Banach: Wiem o tym. Jeszcze przedtem ludzie, którzy nie byli u nas, chodzili do niego, żeby ustąpił wcześniej, a ostatnio to się zdarzało coraz częściej. Trudno sprawdzić, czy byli u niego wszyscy ci, co o tym mówili, ale cały szereg ludzi, którzy byli przy Mikołajczyku, mówił mu: „niech pan ustąpi“.

Posel Drobner: Kiedy to było?

Posel Banach: To było w lutym, jeszcze przedtem, przed wyborami, była delegacja z Wrocławia, nie pamiętam jej składu. Oni mu też powiedzieli: panie, niech pan ustąpi.

Posel Bieńkowski: Jakie motywy mogły powodować tymi ludźmi z jego obozu, którzy wzywali go do ustąpienia?

Posel Banach: Ci, co wzywali, byli bardzo pomieszani, dopiero później zaczął się dokonywać podział. Mnie się zdaje, że ci ludzie, którzy go do tego wzywali, a o których ja wiem, dochodzili do przekonania, że droga, którą Mikołajczyk wybrał, jest niesłuszna, jest szkodliwa dla Polski...

...Otóż wystąpienie całego zespołu ludzi, to był proces negatywnego stosunku do drogi, którą wybrał Mikołajczyk. U nas się często mówiło swobodnie i nawet formułowało to w ten sposób, że Mikołajczyk służy według obcych instrukcji...

Przewodniczący: Czy słyszał Pan, że ktoś z kierownictwa wpłacił na rzecz stronnictwa sumy pochodzące z okresu okupacji?

Posel Banach: Nie ulega wątpliwości, że sumy z okresu Delegatury były i drogą inną wiem, że nimi dysponował skarbnik.

Przewodniczący: Kto miał dostęp do tego skarbu? — bo tutaj w zeznaniach wszystkich prawie posłów przebija się taki moment, że ten skarb, czy zgadnienia finansowe, to są te zagadnienia, którymi się bliżej prawie nikt nie interesował?

Posel Banach: Przyznam się, że dla mnie było to zawsze dość tajemnicze. Był skarbnik, nazywał się Bryja Wincenty i w jego dyspozycji były te pieniądze. Od pewnego czasu za mojego pobytu w spółdzielni była taka sytuacja, że się narzekało ciągle, że nie ma pieniędzy. Ja na to odpowiadałem — gdzieście wydali? Jasne było, że te pieniądze były.

ZEZNANIA POSŁA WYCECHA

Posel Wycech: Jeśli chodzi o ocenę działalności Mikołajczyka, muszę stwierdzić, że faktem ucieczki potwierdziło się bankructwo jego linii politycznej, która w skutkach swoich dała szkodliwe wyniki dla stronnictwa, wsi i Państwa Polskiego. Jeżeli chodzi o ocenę, sądzę, że fakt jego ucieczki przy pomocy czynników obcych wprzął go do działalności sił międzynarodowych, do walki z Polską Ludową.

Posel Bieńkowski: A jak Pan sądzi, jakie motywy kierowały Mikołajczykiem, kiedy zataił ten list. Jakie motywy mogły nim kierować?

Posel Wycech: Myślę, że stosunek Mikołajczyka z czynnikami brytyjskimi był bardzo bliski i on nie chciał tych dobrych stosunków ujawnieniem tego listu popsuć. Fakt nieujawnienia tego listu jest działaniem na szkodę Państwa Polskiego.

Posel Bieńkowski: Czy to nie sugeruje Panu, że nie ujawnił tego listu pod wpływem instrukcji z Londynu?

Posel Wycech: Myślę, że tak.

— — — — —

Posel Bieńkowski: Jaka była sytuacja wewnątrz mikołajczykowskiego PSL-u w przeddzień ucieczki Mikołajczyka? Tzn. czy Mikołajczyk napotykał tam wewnątrz swego stronnictwa na opór w realizowaniu swojej koncepcji?

Posel Wycech: Moglbym to scharakteryzowac w ten sposob, ze caly szereg ludzi nie godzilo sie z ta linia i odsuwalo sie od Mikołajczyka i z drugiej strony zarysowala sie, powiedzmy sobie, negatywna ocena poprzez niektórych ludzi tej podejmowanej przez nas akcji.

Posel Drobner: Tak, ze o jakiejś jednomyślności nie ma mowy?

Posel Wycech: Tak jest. Mikołajczyk był przed samą ucieczką osamotniony w szerszych zespołach aktywnych działaczy.

Posel Drobner: I w NKW i w Klubie?

Posel Wycech: W NKW zarysowala sie dość poważna różnica zdań.

Posel Drobner: I był on już w mniejszości?

Posel Wycech: Trudno mi powiedzieć, czy było to bierne, czy czynne przeciwdziałanie, w każdym bądź razie krytyczne ustosunkowanie się.

Posel Drobner: Czy były silne starcia na NKW między waszą grupą a grupą mikołajczykowską, czy to się raczej odbywalo w kuluarach?

Posel Wycech: Były b. mocne starcia.

Posel Drobner: Jakie były główne powody tych starć?

Posel Wycech: Mikołajczyk parł do walki, do opozycji, następnie miał negatywny stosunek do tego, co się w Polsce dzieje — w ocenie faktów i na tym tle zachodziły głębokie różnice zdań i w szczególności na Radzie — na wszystkich Radach. Te rzeczy były mocno stawiane na NKW.

Posel Wycech: Żądań usunięcia Mikołajczyka było dość dużo.

Posel Drobner: Kto go bronił? Kto stał na zgodnym z nim stanowisku?

Posel Wycech: Mniej więcej cały zespół ostatniego NKW, Bańczyk, Nowak, Nadobnik.

Min. Grubecki: Obywatel wyraził się, że ucieczka Mikołajczyka wciągnęła go w grę obcych interesów. Ja na tle tego, cośmy słyszeli, chcę prosić o sprecyzowanie tego stanowiska. Czy Obywatel uważa, że tylko ta ucieczka wciągnęła go w grę sił obcych, czy może w tej grze pozostawał cały czas?

Posel Wycech: Dla mnie nie ma wątpliwości, że pozostawał w tej grze już od pewnego czasu. Dlatego go zwalczaaliśmy. W naszych publikacjach lewicy PSL i w naszych odezwach dość wyraźnie te rzeczy podkreślaliśmy.

ZEZNANIA POSŁA KAMIŃSKIEGO

Przewodniczący: Czy Pan miał częsty kontakt z Mikołajczykiem?

Posel Kamiński: W mieszkaniu rzadko bywałem. Ostatnio byłem w końcu września w związku z konferencją lewicy, jaka miała się odbyć w październiku.

Przyjechał posel Chadaj jako przewodniczący, zabrano go do Mikołajczyka, gdzie informował, jaki przebieg miało to zebranie. Posłano po mnie samochód, ale mnie nie zastano, ale potem udałem się sam do mieszkania Mikołajczyka i brałem udział w rozmowie.

Przewodniczący: Czy w grupie kierowniczej w stronnictwie pojawiały się krytyczne uwagi i zastrzeżenia co do polityki Mikołajczyka?

Posel Kamiński: To było od dłuższego czasu. Znane były zastrzeżenia Witosa, Chwalińskiego, ja sam rozmawiałem z Jaguszem, Laskowskim, Jagiellą, Konieckim i oni się nie godzili z tym stanem rzeczy, ale wszyscy solidaryzowali się, że na płaszczyźnie ruchu wspólnie musimy te rzeczy rozgrywać.

Min. Grubecki: O jednomyślności nie było mowy?

Posel Kamiński: Nie. Laskowski powiedział, że się nie solidaryzuje, ale nie ma mowy o tym, żeby wystąpił ze stronnictwa, będzie dążył w ramach stronnictwa do zmiany. Takie samo stanowisko zajmował czołowy działacz z Pułtuskiego — Prowęcki.

Przewodniczący: Czy Pan zastanawiał się nad motywami ucieczki Mikołajczyka?

Posel Kamiński: Nie zastanawiałem się. Mikołajczyk do ostatnich czasów mocno i twardo mówił, że jego miejsce jest w Polsce, że tu zostanie, jeżeli wypadnie zginąć, to zginie, że nie ma mowy o opuszczeniu stronnictwa.

Przewodniczący: A czy się Pan zastanawiał nad tym, w czym interesie leży ucieczka Mikołajczyka?

Posel Kamiński: Ja przeżywam to na równi z kolegami, bo nas to dotknęło i w sposób ciężki i trudny. Nie precyzowałem sobie w czym interesie to było, bo to się stało nagle.

Przewodniczący: Ale już 12 dni upłynęło od tego czasu i jakieś refleksje mogły przyjść.

Posel Kamiński: Pierwszy moment to było uderzenie. Potem również tego nie precyzowałem i trudno mi powiedzieć,

jakie motywy powodowały Mikołajczykiem. Może ciężka sytuacja stronnictwa, może inne względy.

Przewodniczący: Jak Pan ocenia sam fakt ucieczki?

Posel Kamiński: Bardzo negatywnie zarówno w stosunku do stronnictwa, jak i w stosunku do zespołu ludzi, którzy stronnictwem kierowali.

Przewodniczący: Czy Pan się interesował sprawami finansowymi stronnictwa?

Posel Kamiński: Nie. One były pilnie strzeżone przez Bryję, który się denerwował, kiedy się ktoś wtrącał. Ja jako kierownik wydziału organizacyjnego nie miałem budżetu. Bryja to załatwiał. Posel Koter przez dłuższy czas był kierownikiem wydziału organizacyjnego i miał te same historie.

Przewodniczący: Czy w kierownictwie stronnictwa nie mówiono o tym, że wpłynęły jakieś nowe sumy, pochodzące z okupacji?

Posel Kamiński: Była o tym mowa, że pozostały sumy z czasów Delegatury i są w dyspozycji Bryi.

Przewodniczący: Czy Pan uważa za słuszne, że te fundusze, które pozostały w Delegaturze, były wpłacone do kasy stronnictwa?

Posel Kamiński: Był jakiś podział między stronnictwami biorącymi udział w Delegaturze.

Przewodniczący: Ja mówię o okresie późniejszym, o 1946 roku. Czy wtedy jeszcze wpłacano?

Posel Kamiński: Tego nie wiem. Nie wiem, kiedy to się skończyło i ile tego było.

Przewodniczący: Czy Pan przypuszcza, że Mikołajczyk z diet poselskich, które wynoszą 26 tysięcy, i z 7 tysięcy, które otrzymywał ze stronnictwa, mógł prowadzić taki tryb życia?

Posel Kamiński: Ze stronnictwa musiał dostawać więcej. Musiał dostawać jakiś reprezentacyjny fundusz, ale czy dostawał i ile dostawał, tego nie wiem.

Przewodniczący: Czy Panu wiadomo, że Mikołajczyk był w posiadaniu oficjalnego oświadczenia rządu angielskiego, pochodzącego z listopada 1944 r., kiedy jeszcze Mikołajczyk był premierem, z oświadczeniem na temat naszych granic zachodnich?

Posel Kamiński: O tym nie słyszałem, Mikołajczyk o tym nigdy nie mówił.

Przewodniczący: Wobec tego jak Pan ocenia fakt zatajenia tego dokumentu?

Posel Kamiński: Wiem, że jak była aktualna sprawa naszych granic zachodnich, wtedy Mikołajczyk napisał artykuł do Gazety Ludowej ale o tym dokumencie nie słyszałem i nic nie wiem.

Przewodniczący: Jest sytuacja tego rodzaju, że w pewnym momencie rząd angielski wziął na siebie zobowiązanie, potem nie tylko że się wycofał z tych zobowiązań, ale zaczął podważać nasze granice na Odrze i Nysie. Więc na czym polega interes zatajenia tego faktu?

Posel Kamiński: Bezwzględnie działa to na szkodę Państwa.

Przewodniczący: A leży w interesie?

Posel Kamiński: Tych, którzy zmieniają dotychczasowe stanowisko w tej kwestii.

Przewodniczący: My tak samo uważamy.

ZEZNANIA POSŁA WITOSA

Przewodniczący: Czy Pan się zastanawiał nad przyczynami ucieczki Mikołajczyka?

Posel Witos: Zdaje się, że przyczyną była sytuacja, w jakiej się znalazł dzięki swojemu postępowaniu.

Przewodniczący: To znaczy coraz większa izolacja w stronnictwie?

Posel Witos: W stronnictwie stracił wpływy. Świadczy o tym wewnętrzna opozycja, która się grupowała najpierw koło Wycecha, a później koło Kiernika. Ostatnio podniesiono wspólnie z lewicą PSL sprawę zwołania Rady Naczelnej. Chodziło o zmianę kierownictwa. Ponieważ ta sprawa przybierała coraz to więcej na sile, coraz więcej mieli zwolenników, widocznie Mikołajczyk czuł się tym zagrożony, bo zaprosił mnie i Chwalińskiego, tłumacząc, że postąpiliśmy niewłaściwie, bo nie zasięgnęliśmy jego porady. Widać było przy tym po nim pewną konsternację.

Posel Bieńkowski: Pan Posel wspomniał o tym, że Pan miał pewne zastrzeżenia co do linii politycznej Mikołajczyka. Kiedy te zastrzeżenia zaczęły się w Panu budzić?

Posel Witos: Co do polityki Mikołajczyka w ogóle, to się zbudziły we mnie jeszcze przed wojną, czemu dałem wyraz w paru artykułach w czasie pobytu w Związku Patriotów Polskich w Moskwie.

Posel Bieńkowski: A jak Pan tłumaczy, że Pan wylądował ostatecznie w stronnictwie Mikołajczyka?

Posel Witos: Dałem początek organizacji Stronnictwa Ludowego na terenie Lubelszczyzny.

Posel Bieńkowski: Czy Pan uważał, że jak Pan zaczął tę organizację, to Pan spełnił swój cel i może Pan swobodnie odejść do Mikołajczyka?

Posel Witos: Kierowałem się czym innym. Mianowicie ponieważ były pertraktacje o połączenie się nowoutworzonego PSL ze Stronnictwem Ludowym i ono nie dało rezultatu, dlatego wszedłem z grupą Bańczyka, będąc przekonany, że to przyspieszy połączenie. Później nie wypadało mi znowu przechodzić.

Posel Bieńkowski: Więc Pan znalazł się w stronnictwie Mikołajczyka, sądząc, że to przyspieszy proces połączenia? A kiedy się okazało po paru miesiącach, w końcu 1945 r. i w pierwszych miesiącach 1946 r., że to nie przyspieszyło tego procesu, to jaka była Pańska pozycja w stronnictwie Mikołajczyka?

Posel Witos: Wtenczas coraz więcej nabierałem przekonania, że PSL nie jest na właściwej drodze... A kiedy zaczął wchodzić na drogę opozycji, wtenczas nabrałem przekonania, że tu nie jest moje miejsce.

Posel Bieńkowski: I Pan został?

Posel Witos: Zostałem niedługo.

ZEZNANIA POSŁA LASKOWSKIEGO

Przewodniczący: Czy Pan Posel wiedział o przygotowaniach do ucieczki?

Posel Laskowski: Nie wiedziałem.

Przewodniczący: Czy wyraża Pan zastrzeżenia i wątpliwości w stosunku do idei Mikołajczyka?

Posel Laskowski: Nawet publicznie. Ostatni raz na klubie poselskim.

Przewodniczący: W jakiej formie i odnośnie do czego?

Posel Laskowski: Odnośnie do linii politycznej. Uważałem, że jest niesłuszna, ale ponieważ byłem członkiem organizacji i uważałem, że organizacja stoi uchwałami większości, nie wyszedłem z klubu.

Przewodniczący: Czy Pan zastanawiał się nad motywami ucieczki Mikołajczyka?

Posel Laskowski: Przyznam się, że nie. Dla mnie była to duża niespodzianka i do tej pory nie ochłonąłem z tego.

Przewodniczący: Czy Pan zastanawiał się, w czym interesie leży ucieczka Mikołajczyka?

Posel Laskowski: W każdym razie nie w naszym, Nie w interesie państwa polskiego,

Przewodniczący: A czy po dzisiejszym komunikacie, że Mikołajczyk wojskowym samolotem wylądował na wojskowym lotnisku w Anglii, czy Pan się nad tym nie zastanawia?

Posel Laskowski: Ja jestem prawnikiem i ostrożnie rozumię. To mi daje dużo do myślenia. Ale angielski samolot to jeszcze mało — mogła być amerykańska ręka. Dla mnie sprawa jest oczywista i jasna jeżeli chodzi o fakt ucieczki. Dla mnie to jest wielka niespodzianka. Jeżeli chodzi o mój stosunek do polityki Mikołajczyka, to był on znany, publikowałem to w prasie i mówiłem o tym przy każdej sposobności. Miałem cywilną odwagę mówić o tym zarówno w obecności Mikołajczyka jak i w jego nieobecności.

ZEZNANIA RED. GIEŁŻYŃSKIEGO

Posel Drobner: Czy Pan Redaktor jest członkiem PSL?

Giełżyński: Tak jest.

Posel Drobner: Czy dawno?

Giełżyński: Od chwili wstąpienia do redakcji „Gazety Ludowej“, tj. od roku 1945 — od listopada 1945.

Przewodniczący: W „IKC“ od kiedy Pan pracował?

Giełżyński: Pracowałem od roku 1933 do 1939.

Posel Drobner: Czy w tym czasie PPS była w walce z „IKC“?

Giełżyński: W lekkiej walce. PPS może nie, ale „IKC“ był w walce z PPS, bo reprezentował ideologię burżuazyjną.

Posel Bieńkowski: Z jakich elementów składali się współpracownicy Gazety Ludowej pod względem charakteru politycznego, pochodzenia politycznego?

Red. Giełżyński: Był bardzo mieszany zespół.

Posel Bieńkowski: Czy byli przedwojenni endecy?

Posel Drobner: W rodzaju Buczka?

Red. Giełżyński: Byli tak zwani narodowcy, endekoidzi, ale endeków nie było.

Posel Bieńkowski: A czy był współpracownikiem Teofil Syga?

Red. Giełżyński: Był. To był człowiek przed wojną związany z obozem narodowym. Ale członkiem Stronnictwa Narodowego nie był. Pracował przed samą wojną w „Kinie“.

Posel Jodłowski: W „Merkuriuszu“ też.

Przewodniczący: Pytam Pana jako redaktora Gazety Ludowej: jak Pan ocenia ucieczkę Mikołajczyka?

Red. Giełżyński: Według mnie zrobił kapitalne głupstwo, bo naraził swoich ludzi i pogrzebał swoje stronnictwo. Więc to był postępek nielojalny.

Posel Drobner: I Pan się zgadzał z człowiekiem, który dał Panu instrukcje?

Red. Giełżyński: Były wypadki, że się nie zgadzałem.

Posel Drobner: Na przykład?

Red. Giełżyński: Nie wiem, czy to jest interesujące dla Pana.

Posel Bieńkowski: Szalenie.

Red. Giełżyński: W wielu wypadkach nie zgadzałem się z jego taktyką i przemierzaniem rozmaitych rzeczy, byłem przeciwnikiem jednej listy, a byłem zwolennikiem bloku list, ostatnio uważałem, że należy bardziej podkreślać stanowisko nasze do utrzymania pokoju.

Posel Drobner: A on chciał wojny?

Red. Giełżyński: Nie, on mówił, że też chciał pokoju, ale był wypadek, że nie puścił mojego artykułu o tym, jakim nieszczęściem byłaby wojna dla nas.

Posel Drobner: Co nim powodowało?

Red. Giełżyński: Powiedział mi, że to jest dziś artykuł nie na czasie, że może wywołać złe wrażenie — nie bardzo rozumiałem motywy, które wówczas przytaczał.

ZEZNANIA POSŁA ZAŁĘSKIEGO

Posel Bieńkowski: Czy Panu znany jest fakt zatajenia przez Mikołajczyka bardzo doniosłego z państwowego punktu widzenia dokumentu, w którym rząd angielski w listopadzie 1944 r. ustosunkowuje się pozytywnie do granic na Odrze ze Szczecinem włącznie po stronie Polski?

Posel Załęski: Słyszałem o tym dokumencie w poniedziałek bież. tygodnia.

Posel Bieńkowski: Od kogo?

Posel Załęski: Od wicepremiera Gomułki.

Posel Bieńkowski: Jak Pan oceniał to stanowisko Mikołajczyka wówczas?

Posel Załęski: Jako wybitnie godzące w interesy Polski.

Posel Bieńkowski: Czym się mógł powodować Mikołajczyk, zatajając to pismo?

Posel Załęski: Cóż ja mogę powiedzieć.

Posel Bieńkowski: Może wobec tego wydedukujemy to jakoś.

Posel Załęski: Gdy się dowiedziałem o tym fakcie, to się dowiedziałem i o jego ocenie.

Posel Bieńkowski: To jest ocena, która się narzuca. Gdyby Panu samemu wpadł do ręki ten dokument, to by ocena Pańska była inna?

Posel Załęski: Jak mówiłem, to jest wybitnie godzące w interesy Polski.

Posel Załęski: Zastanawialiśmy się jak wyjść z tego impasu, w jakim znajdowało się PSL. W dużym zespole ludzi była stale gotowość szukania drogi, jakiegoś modus vivendi, by wyjść z tego. W dużym zespole ludzi było zrozumienie, że poważną przeszkodą w tej sprawie jest ocena personalna Mikołajczyka. Jak z tego wyjść? Tutaj zjawił się ten moment: Ustąp z tych funkcji, zostaw to nam, a może my się dogadamy, może znajdziemy to modus vivendi. To nie było powszechne, to był zespół.

Posel Bieńkowski: To znaczy, że Mikołajczyk waszym zdaniem przeszkadzał?

Posel Załęski: Tak myśmy rozumieli, że taka była ocena PSL, że bez Mikołajczyka na pewno łatwiej byłoby się dogadać, że koniecznie trzeba usunąć. Ja mówiłem: usuń się. Czy ta ocena była słuszna, czy nie, nie wiem, nie było okazji do przeprowadzenia próby.

ZEZNANIA POSŁA CHWALIŃSKIEGO

Przewodniczący: Był Pan na jakichś posiedzeniach zarządu?

Posel Chwaliński: Byłem na ostatnim posiedzeniu Rady.

Przewodniczący: To znaczy 1 i 2 lutego?

Posel Chwaliński: Tak jest.

Przewodniczący: Czy na kongresie Pan był?

Posel Chwaliński: Tak jest.

Przewodniczący: Pan cały czas przebywa w terenie?

Posel Chwaliński: Tak jest.

Posel Bieńkowski: W jakim terenie?

Posel Chwaliński: Powiat wieluński.

Posel Bieńkowski: Czy Pan przez cały czas zgadzał się z linią polityczną Mikołajczyka?

Posel Chwaliński: Z jego osobistą nie zgadzałem się. Zgadzałem się z większością, ale w końcu podpisałem razem z Witosem żądanie zwołania Rady i nic więcej.

Posel Bieńkowski: Podpisanie tego żądania było wyrazem Pańskich zastrzeżeń do linii Mikołajczyka?

Posel Chwaliński: Chodziło o to, że już na ostatniej Radzie była nas mniejszość. Przyjechał do mnie Dębski i Ma-dejczyk, żeby zwołać Radę. Ja stoję na stanowisku demokratycznym i zastosowuję się do większości. Tak byłem wychowany przez Witosa.

Posel Bieńkowski: Ale po to, żeby była większość, muszą być najpierw określone zdania. Pan wie o tym, że ci, którzy inicjowali tę akcję, żądali usunięcia Mikołajczyka. Czy Pan uważał, że usunięcie Mikołajczyka było pożądane dla stronnictwa?

Posel Chwaliński: Ja osobiście bliżej ołtarza nie byłem. Nie znalazłem tych wszystkich zasad.

Posel Bieńkowski: A ostatnio, gdyby była Rada, Pan Posel jakby głosował? Za Mikołajczykiem, czy przeciw Mikołajczykowi?

Posel Chwaliński: Ja bym głosował z tymi, z którymi się solidaryzowałem.

ZEZNANIA POSŁA OSIECKIEGO

Posel Osiecki: Pracuję w ruchu ludowym czterdzieści kilka lat, jestem jednym z założycieli...

Przewodniczący: Jednym z nestorów?

Posel Osiecki: No, nie uważam siebie za wybitnego działacza, ale pracę swoją poświęciłem dla ruchu ludowego.

Przewodniczący: Czy Pan aprobował linię polityczną Mikołajczyka, uważając ją na ogół za słuszną?

Posel Osiecki: Nie mogę powiedzieć żebym nie aprobował, bo inaczej nie bym w stronnictwie. Przecież była dla mnie wolna droga do odejścia.

Posel Bieńkowski: Jak w świetle ucieczki retrospektywnie ocenia Pan tę linię?

Posel Osiecki: Gdybym potępił całą politykę stronnictwa do ostatniej chwili, to bym samego siebie musiał także potępić. To jest jasne. Uważam, że być może, że stronnictwo w pewnych wypadkach nie poszło po linii, po jakiej mogło być pójść w tych okolicznościach. Jeżeli chodzi o mnie osobiście, to powiem, że ta linia polityczna, którą popierałem, zbankrutowała i ja dla siebie mogę z tego wyciągnąć konsekwencje i odsunąć się od pracy. Przyjdą inni, którzy będą to lepiej robili.

ZAKOŃCZENIE

Naród polski może wiele przebaczyć, mściwość nie leży w naszym charakterze.

Nie przebaczy jednak nigdy zdrajcom, tym którzy dla jakichkolwiek względów czy rachub poszli na obcą służbę, przeciwko własnej Ojczyźnie.

Zbyt wielką cenę zapłaciliśmy za zdradę magnackich warchołów w dobie upadku Polski. Opłaciliśmy ją przeszło stu-letnią niewolą. I dlatego na wieki przeklęte zostały imiona Szczęsnych Potockich, Branickich i Ponińskich.

Aż po ostatni okres hitlerowskiej okupacji naród polski wyrzucał ze swego łona zdrajców, którzy na obcy rozkaz podnosili rękę przeciwko własnej ojczyźnie.

Do tego spisu przybyło dziś imię Mikołajczyka. Pokryje je wieczna niesława i niepamięć Narodu.



CENA 20 ZŁ

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 332621



000-332621-00-0

Copyright by Wielkopolska
Księgarnia Wydawnicza —
Poznań